

2

MIESIĘCZNIK

luty 2021

nr 273 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



102 lata później 4  
w Warszawie

14 | Dopóki walczysz,  
jesteś zwycięzcą

17 | Czterech  
wspaniałych

26 | Gdy nie ma  
dokąd pójść



fot. Piotr Kochański

Ósmego lutego świętuje cała Służba Więzienna: ci, którzy służą i ci, którzy pracują; gotują, piorą i konserwują; robią kilometry chodząc i jeżdżąc; siedzą za biurkami, w dyżurkach i ambulatoriach. Wymieniać można jeszcze długo. Ale najbardziej więziennictwo kojarzy się z ochroną i – wiadomo – penitem.

Kto dba o to, żeby osadzeni, pozbawieni nie tylko wolności, ale i kontaktu z bliskimi, zajęli się czymś sensownym i coś dobrego z izolacji wynieśli? Przede wszystkim wychowawca. Ten z oddziału, ten z biblioteki i ten od sportu. O nich, ludziach od wszystkiego, jest znaczna część tego wydania „Forum” – nie tylko o ich pracy, ale i o tym, jacy są po godzinach.

Wielu spośród naszych bohaterów ma dwa życia – to drugie, pozasłużbowe, to realizacja marzeń, odskocznia, warunek wewnętrznej równowagi. Tym razem piszemy więc o biegaczu, harcerzu, o funkcjonariuszce z raketą i o zapalonym historyku, a kolejny – dokumentujący dzieje formacji – jest naszym autorem. Nie ma miesiąca, żebyśmy nie opowiadali o tych, którzy niosą pomoc i wspierają innych. I o tych, którzy nam pomagają.

Apelujemy także o przekazywanie jednego procenta podatku tym, których życie i zdrowie wymaga więcej nakładów, niż mają ich bliscy. Za każdym z tych apeli kryje się dramat, często rozgrywający się całkiem blisko nas. A to żaden wysiłek – wystarczy wpisać dane do właściwej rubryki zeznania podatkowego.

Kiedy 102 lata temu Marszałek Józef Piłsudski podpisywał dekrety o więziennictwie, świat zmagał się z trzecią falą grypy hiszpanki, która pochłonęła więcej ofiar niż pierwsza wojna światowa. Na nią szczepionki nie było. Dziś na szczęście jest. Nawet, jeśli musimy poczekać na swoją kolej szczepienia przeciw koronawirusowi SARS-CoV-2, nadejdzie ona wcześniej niż dla większości społeczeństwa. Zachowując niezbędne środki ostrożności, bądźmy więc dobrej myśli!

**Irena Fedorowicz**  
redaktor naczelny

# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

LUTY 2021 r.

10



Książki w pudle

20



Trzykrotny dawca

22



Życie nade wszystko

### WYDARZENIA

- 4 Święto Służby Więziennej A.D. 2021
- 5 27 stycznia ku czci Ofiar Holokaustu

### TEMAT MIESIĄCA

- 6 Ludzi nie zmienia się na siłę

### U NAS

- 10 Książki w pudle

### WYCHOWAWCA PO GODZINACH

- 12 Czuj, czuj, czuwaj!
- 14 Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą

### ZAWSZE GOTOWI

- 16 Unieszkodliwił wandala

### ROZMOWA MIESIĄCA

- 17 Czterech wspinałych

### SŁUŻBA DLA INNYCH

- 20 Trzykrotny dawca

### LUDZIE

- 22 Życie nade wszystko

### Z NAMI

- 26 Gdy nie ma dokąd pójść

### NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Robert Bartoszek
- 30 Apele o 1%
- 31 Apele o 1%
- 42 Apele o 1%

### PSYCHOLOG RADZI

- 29 Jak pogodzić się po kłótni

### PASJA SPORTOWA

- 32 Od badmintona do służby

### Z KRAJU

- 34 Katowice, Grudziądz, Koronowo, Rzeszów
- 35 Grudziądz, Chełm, Rawicz, Tarnów-Mościce, Koronowo, Chojnice

### PASJE

- 36 Zakochany w Skarszewach

### NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 38 Kiedy do służby daleko

### HISTORIA

- 40 Uzbrojenie więźniaków w II RP

Okładka: Święto Służby Więziennej, Warszawa, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, 8 lutego 2021 r.  
Fot. Piotr Kocharński

Panie i Panowie, funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej!

Z okazji święta naszej formacji składam Państwu życzenia satysfakcji ze służby i pracy. Jesteśmy niezbędni dla zapewnienia społeczeństwu spokoju i bezpieczeństwa, ciąży więc na nas wielka odpowiedzialność. Życzę, byśmy dzięki wspólnemu wysiłkowi, realizowali ją tak skutecznie jak dotąd.

Dziękuję za dobrą służbę i pracę, zwłaszcza w ostatnich trudnych miesiącach. Gratuluję odznaczonym i awansowanym w dniu 102. rocznicy powstania więziennictwa w niepodległej Rzeczypospolitej.

**gen. Jacek Kitliński**  
Dyrektor Generalny Służby Więziennej

# Święto Służby Więziennej A.D. 2021



8 lutego 1919 r. Marszałek Józef Piłsudski podpisał w Warszawie dekrety o więziennictwie. W rocznicę tego wydarzenia Służba Więzienna obchodzi swoje święto. Tegoroczne odbyło się w warunkach pandemicznych obostrzeń, w czasie zamieci śnieżnej, w trzaskający mróz. Na plac imienia Marszałka przybyło kierownictwo Służby Więziennej i nadzorujący ją wiceminister sprawiedliwości Michał Woś. W asyście honorowej Kompanii Reprezentacyjnej Służby Więziennej złożono wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza, a następnie wiązanki pod pomnikami Marszałka Józefa Piłsudskiego, Ofiar Tragedii Smoleńskiej i Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

W siedzibie Ministerstwa Sprawiedliwości szef resortu Zbigniew Ziobro wręczył siedmiu funkcjonariuszom akty nadania wyższego stopnia służbowego,

a trzy osoby uhonorował odznakami resortowymi „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. – Należy się Państwu uznanie i szacunek za trud codziennej, wymagającej pracy – mówił minister. – Jesteście gwarantem bezpieczeństwa obywateli. Bieriecie na siebie dużą odpowiedzialność i ryzyko związane z osobistym bezpieczeństwem.

W uroczystym spotkaniu poprzez system wideokonferencji uczestniczyli dyrektorzy okręgowi Służby Więziennej, komendanci ośrodków szkolenia oraz dyrektorzy biur Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

Gen. Jacek Kitliński dziękował zwierzchnikom za działania na rzecz formacji, zwłaszcza za wprowadzenie pierwszej w historii ustawy modernizacyjnej. Funkcjonariuszom i pracownikom przekazał podziękowania za zaangażowanie i sumienne wykonywanie obowiązków.

Wszystkim podwładnym złożył życzenia zdrowia i wytrwałości.

Uroczystości zakończyło złożenie przez kierownictwo Służby Więziennej wiązanek kwiatów pod tablicą upamiętniającą funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa polskiego – ofiary zbrodni hitlerowskich i stalinowskich oraz tych, którzy ponieśli śmierć na służbie.

Tradycyjnie z okazji Święta Służby Więziennej nadano odznaczenia i awanse. W tym roku w całym kraju odznaką resortową wyróżniono 496 osób, w tym 461 funkcjonariuszy i 35 cywilów. Awans na wyższy stopień służbowy otrzymało 2816 funkcjonariuszy Służby Więziennej – 203 w korpusie oficerów, 240 w korpusie chorążych, 2122 w korpusie podoficerów, a 251 nadano stopnie starszego szeregowego.

redakcja  
zdjęcia Piotr Kochański



# 27 stycznia ku czci Ofiar Holokaustu

**W**tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci Ofiar Holokaustu Służba Więzienna w całej Polsce włączyła się mimo tego, że odbywały się one przede wszystkim w przestrzeni wirtualnej.

Dzień ten został ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2005 r. dla uczczenia pamięci pomordowanych w czasie II wojny światowej. Upamiętnia rocznicę (w tym roku 76.) wyzwolenia niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau, który stał się symbolem Zagłady. 27 stycznia 1945 r. żołnierze 60. Armii Pierwszego Frontu Ukraińskiego otworzyli bramy KL Auschwitz.

W tym roku, w związku z pandemią koronawirusa, obchody wyjątkowo nie odbyły się na terenie dawnego obozu, a tylko w przestrzeni internetowej.

## Pamięci dzieci

Głównym motywem 76. rocznicy wyzwolenia był los dzieci w Auschwitz. Szacuje się, że naziści wywieźli tam co najmniej 232 tys. dzieci i młodocianych w wieku poniżej 18 lat.

Zamordowano tam co najmniej 1,1 mln ludzi – głównie Żydów, a także Polaków, Romów, radzieckich jeńców wojennych oraz osób innych narodowości. Wyzwolenia doczekało ok. siedem tysięcy więźniów z obozu macierzystego, Birkenau i Monowitz, w tym nieco ponad 700 dzieci.

## Edukacja obywatelska

Służba Więzienna prowadzi edukację obywatelską i historyczną, poruszając tę tematykę nie tylko podczas zajęć z osadzonymi. W 2008 r. w Zakładzie Karnym w Trzebini ruszył pilotaż programu „Auschwitz, historia, edukacja obywatelska”, realizowany przy współpracy z Międzynarodowym Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie. Z czasem włączyły się w jego realizację pozostałe jednostki okręgu krakowskiego, a później kolejne, podległe inspektoratom w Katowicach, Rzeszowie, Warszawie, Bydgoszczy. Na początku program był skierowany



Po tej wizycie w autokarze panowała kompletna cisza

do więźniów, potem zaczęła korzystać z niego też kadra więzienna.

Formy edukacji są różnorodne: obejmują projekcje filmów, wystawy tematyczne, wykłady, spotkania z edukatorami, a także wizyty w byłym obozie Auschwitz. – W drodze powrotnej z jednej z takich wizyt przez pierwszą godzinę panowała kompletna cisza – ppłk Mariusz Kocaj, dyrektor Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych, wspomina wyjazd do Oświęcimia, w którym wzięła udział załoga jednostki.

Edukacja historyczna to element pracy wychowawczej z osadzonymi. Niektórzy więźniowie podkreślają, że to ich pierwsze zetknięcie z historią II wojny światowej czy czasów powojennych. Zajęcia są tak przejmujące, że skazani jeszcze długo po nich rozmawiają i dyskutują. Potem idą do biblioteki w poszukiwaniu dodatkowych informacji. Przychodzi refleksja, poruszenie emocjonalne i uświadomienie na drugiego człowieka. – Wiedza powiązana z emocjami, nawet trudnymi, może prowadzić do zmiany – uważają psycholodzy.

Nauczanie o Holokauście jest przywoływaniem faktów z przeszłości. Buduje też świadomość zagrożeń i wyzwań współczesnego świata. – Ta wiedza jest potrzebna nam, jako instytucji, która wykonuje karę. Łatwo bowiem przekroczyć granicę – zauważa ppłk Tomasz Wacławek, dyrektor Zakładu Karnego w Trzebini, pomysłodawca projektu. – Wizyty w obozie w Auschwitz to dla nas więźniaków bardzo dobra lekcja wychowawcza, żeby być człowiekiem w każdych warunkach – dodaje ppłk Mariusz Kocaj.

Program, w którym udział wzięło kilkadziesiąt tysięcy więźniów i kilka tysięcy



W Zakładzie Karnym w Zamościu w ostatnich dniach stycznia zorganizowano wystawę historyczną



Podczas symbolicznych uroczystości w podkarpackiej Dukli Służbę Więzienną reprezentował mjr Marek Jakubus z Zakładu Karnego w Łupkowie

funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennnej trwa, chociaż planowane na ostatnie miesiące wydarzenia nie odbyły się z powodu pandemii koronawirusa.

**BDG CZSW**  
zdjęcia Adrian Małeck, archiwum



Areszt Śledczy w Kielcach

**Są profesjonalistami w każdym calu. Znają przepisy prawa, podstawy psychologii i pedagogiki. Potrafią negocjować, rozwiązywać sytuacje kryzysowe, ale też motywować i wspierać. Mają posłuch, a przy tym są powiernikami i nauczycielami.**

*Wychowawco, co z tą paczką? Dlaczego list jeszcze nie przyszedł? Mam sprawę. Potrzebuję długopisu – do mł. chor. Pawła Górnisiewicza, wychowawcy w Areszcie Śledczym w Kielcach osadzeni przychodzą cały dzień. Z milionem spraw – błahych i pilnych. A te czynności, co wpłynęły, to wiadomo o co chodzi? A co z moim wyrokiem łącznym? Mogę dodatkowe widzenie?* – pytają.

Każdego dnia stawia czoła zarówno drobiazgom, jak i sprawom poważnym. Zresztą, te drobne często urastają do rangi najważniejszych. Gdy w grę wchodzi emocje, frustrujący może być każdy szczegół. Rolą wychowawcy jest reagować, ale też nie dać wejść sobie na głowę. Kluczem do porozumienia z osadzonymi

jest trzymanie się reguł i bycie konsekwentnym.

– Kiedy ktoś pyta, czym się zajmuję, mówię, że jako wychowawca powinienem głównie rozmawiać z osadzonymi. Ale bardzo dużo czasu upływa też na papierkowej robocie – mówi funkcjonariusz.

#### **Karkołomna żonglerka**

Wychowawca na oddziale mieszkalnym zajmuje się tylko tymi osobami, które są w jego grupie wychowawczej. Z przepisów wynika, że w areszcie jest to 60 osadzonych, a w zakładzie karnym 40, ale często są to grupy liczniejsze. Zakres obowiązków jest jasny: główny nacisk położony jest na pracę resocjalizacyjną, czyli pracę z człowiekiem. Ale ponieważ wszystko, co wychowawca robi z osadzonym, musi mieć odzwierciedlenie w dokumentacji, ta zajmuje sporo czasu.

– Wychowawcy coraz więcej informacji wprowadzają do centralnej bazy danych osób pozbawionych wolności, prowadzą teżteczki osobopoznawcze – mówi podpułkownik Roman Janowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim. – Wszystko trzeba robić na bieżąco: każdą działalność,

rozmowę odnotowywać od razu, a nie dwa dni później. Jest to potem bardzo pomocne, bo diagnoza każdego skazanego jest coraz bardziej pogłębiona, ale też trzeba bardzo dużo czasu na to poświęcić.

Dokumentacji jest więc sporo. Poza nią jest mnóstwo innych zadań, które wpadają nagle i też pochłaniają czas. Pracując na terenie oddziału mieszkalnego wychowawca musi dostosować swoje obowiązki do tego, co się dzieje, a czasem rzucić wszystko i zająć się „gaszeniem pożaru”.

– To jest taka karkołomna żonglerka – tłumaczy kpt. Piotr Patrzykowski, zastępca kierownika działu penitencjarnego w Sierakowie Śląskim. – Trudno zaplanować, że danego dnia zrobi się tylko to i to, bo zadań do załatwienia jest naprawdę dużo.

W żonglowaniu nimi kluczowa jest umiejętność nadawania sprawom odpowiednich priorytetów, ale też wiedza. Wychowawca ma w pracy do czynienia z zagadnieniami ochronnymi, penitencjarnymi, niekiedy kwatermistrzowskimi i finansowymi. Musi być wszechstronny.

– Na terenie oddziału mieszkalnego cały czas jest do dyspozycji osadzonych

– tłumaczy dyrektor jednostki w Sierakowie Śląskim. – Przykładowo, gdy cieknie spółczka, dokąd skazany najczęściej kieruje pierwsze kroki? Do wychowawcy. On interweniuje w dziale kwatermistrzowskim, ale zanim usterka zostanie zreperowana, osadzeni wielokrotnie poinformują go, że wciąż nie działa.

### Wychowawca wie najlepiej

Paweł Górnisiewicz dzień zaczyna od rozmowy z oddziałowym. Musi wiedzieć, czy coś się wydarzyło w nocy, na kogo zwrócić uwagę, czy jest jakiś problem. Rano jest też czas na składanie próśb – o dodatkowe widzenie, paczkę, rozmowę telefoniczną, sprawę do działu finansowego, lekarza, do dyrektora. Ponieważ pracuje w oddziale półotwartym, skazani nie piszą zgłoszeń do wychowawcy, ale przychodzą osobiście do jego pokoju.

Oprócz tego pisze też oceny, notatki, opinie. Na przykład ocenę postępu w resocjalizacji sporządza się w ciągu 180 dni, ale jeśli dwa miesiące później skazany nabywa prawa do przedterminowego warunkowego zwolnienia, przygotowuje się ją ponownie.

– Musimy przeanalizować bardzo dokładnie takiego człowieka, wiedzieć, jak wyglądają jego relacje z rodziną, czy się stara, uczestniczy w programach resocjalizacyjnych, nie popada w konflikty z innymi osadzonymi, wraca z udzielanych mu zezwoleń na opuszczenie zakładu karnego bez dozoru, na okres nieprzekraczający jednorazowo 14 dni – opowiada wychowawca Paweł Górnisiewicz. I przyznaje, że jego praca jest ogromnie odpowiedzialna, bo przykładowo sporządzona przez niego opinia o osadzonym ma wpływ na decyzję sądu. Wychowawca najlepiej zna skazanych ze swojej grupy. Wie, jak z nimi pracować, w którym kierunku trzeba iść, żeby pobyt w izolacji więziennej nie był czasem zmarnowanym, jak niwelować deficyty, a pod koniec odbywania kary ocenić, czy ktoś rokuje.

– Warunkiem zmiany są chęci. Bez nich niewiele można zrobić – tłumaczy. – Ja nie boję się wyzwań, zawsze rozmawiam ze skazanymi, wdrażam programy i po dziewięciu latach mam kilka historii, z których jestem dumny.

### Powód do dumy

Jedna z nich sięga 2012 r. Na oddział do Górnisiewicza trafił trudny osadzony, który miał na koncie wnioski



Zakład Karny w Sierakowie Śląskim

dyscyplinarne i pobyty w celi izolacyjnej. – Mówiąc krótko, łobuz – opowiada wychowawca. – Zacząłem go wychowywać. Na początku przez rozmowy, małymi krokami. Wyznaczałem mu cele i zadania.

Efekty przychodziły powoli. Gdy skazany zaczął wykazywać wolę współpracy z wychowawcą, ten zaproponował mu pracę społeczną w oddziale mieszkalnym jako pracownik gospodarczy. Potem, widząc, że podopieczny wywiązuje się ze swoich obowiązków, skierował go

do pracy w kuchni. Mało kto poza wychowawcą wierzył, że może się udać. Mówili: *przecież on ma wyrok za pobicie ze skutkiem śmiertelnym, i to duży wyrok.* Ostatecznie jego wychowawca został przeniesiony do oddziału półotwartego, a skazany dalej pracował w kuchni. Po dwóch latach spotkali się znów. Właśnie tam, na półotworku, cztery lata przed końcem wyroku chłopaka. *Wychowawco, a byłaby szansa na pracę na zewnątrz?* – zapytał któregoś razu. Górnisiewicz chwilę



Adam Szymura – wychowawca penitencjarny w Areszcie Śledczym w Gliwicach

odczekał, ale dał mu szansę mimo obaw innych funkcjonariuszy. Po jakimś czasie skazany zapytał o przepustkę i sytuacja się powtórzyła.

– Poszedł raz, drugi, trzeci – opowiada wychowawca. – I zawsze wracał. Mimo trudnej przeszłości nie było z nim problemu, wyróżniał się dobrym zachowaniem.

Historia skończyła się tak, że skazany sam napisał wniosek do sądu o warunkowe przedterminowe zwolnienie i sąd mu je przyznał. Gdy wychodził na wolność, poszedł podziękować wychowawcy.

– Powiedziałem mu wtedy, żeby nie zapomniał, ile musiał przejść i przeżyć, żeby znaleźć się w tym miejscu – wspomina funkcjonariusz.

### Nie ocenia, słucha, szanuje

Dla Adama Szymury, wychowawcy penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Gliwicach, najważniejsze jest budowanie relacji z osadzonymi. I chociaż papierkowej roboty ma mnóstwo, szuka, jak mówi, spotkań z nimi.

– Każdy dzień zaczynam od rozmów, jeśli ktoś chce, ma potrzebę, zapraszam do mnie – opowiada funkcjonariusz. – I gadam jak człowiek z człowiekiem. O wszystkim. Tak rozumiem pracę wychowawcy.

W ciągu dnia natłok zadań jest taki, że na spotkania rzadko wystarcza czasu. Trzeba załatwić korespondencję, prośby do dyrekcji i przyjęcia. Te w areszcie są codziennością. Trzeba nagimnastykować

się: kogo, z kim, gdzie ulokować, kogo przenieść.

Żeby zbudować szacunek, trzeba spełniać obietnice. To jego sposób na dobry kontakt z osadzonymi. Nie ocenia ich. Słucha, szanuje, ale też wymaga szacunku. Gdy podnoszą głos albo krzyczą, nie rozmawia z nimi dopóki się nie uspokoją. Napięte sytuacje zdarza mu się rozładowywać żartem. Potrafi kontrolować nastroje i reakcje osadzonych. Ale jego ulubionym narzędziem jest teatr. Założył go w areszcie na początku swojej pracy i prowadzi do dziś, skutecznie wykorzystując w pracy wychowawczej. To znak rozpoznawczy jego i gliwickiej jednostki.

– Kiedyś na ulicy jakiś mężczyzna zaцепił moją mamę – opowiada wychowawca. – Ukłonił się, pocałował w rękę i podziękował za „fajnego wychowawcę”. Czyli za mnie. Tak na logikę więzienie nie może się dobrze kojarzyć. A jemu się kojarzyło.

### Pokazać kierunek

We wszystkich jednostkach penitencjarnych oprócz wychowawców pracujących na oddziałach, są też wychowawcy do spraw kulturalno-oświatowych. Nie mają swoich grup. Prowadzą działalność na rzecz całej jednostki, uzupełniając pracę wychowawców z oddziałów.

– Nauczanie, praca, terapia, zajęcia kulturalno-oświatowe i sportowe są filarami resocjalizacji. Bardzo ważne jest, żeby oprócz zapewniania skazanym pracy

czy terapii organizować im też czas wolny – mówi kpt. Piotr Patrzykowski.

– Kaowiec to człowiek orkiestra. Musi się wykazać inwencją, charyzmą, być trochę menadżerem i bardzo dobrym organizatorem – dodaje dyrektor Roman Janowski.

Wychowawcy z oddziałów mieszkalnych mówią, że kaowcy żyją światem zewnętrznym, prowadzą mnóstwo ciekawych projektów, a kiedy rzuci się im pomysł, robią wszystko, żeby go zrealizować. Między jednymi a drugimi nie ma rywalizacji ani porównywania. Każdy ma swoją robotę, bo praca w jednostce to praca wspólna – więzienie to układ naczyń połączonych i tylko współpracując osiąga się cele. Jak? Na przykład wychowawca z oddziału daje kaowcowi informacje o osadzonych, którzy są uzdolnieni. Kaowiec próbuje ich wtedy zaangażować na rzecz jednostki. Jego rolą jest tak wypełnić czas osadzonym, by spędzali go konstruktywnie. Organizuje więc rozgrywki na terenie oddziału albo ogólnozakładowe, ogłasza konkursy, inicjuje działania pomocowe, wspomaga kapelana więziennego, prowadzi zespoły muzyczne, teatralne albo kluby biegacza.

– Większość imprez poza jednostką to jego dzieło. Bez jego zaangażowania nic się nie zadzieje – mówią o kaowcu Roman Janowski i Piotr Patrzykowski.

W ich jednostce wychowawcą do spraw kulturalno-oświatowych jest mł. chor. Rafał Maj, który uważa, że rolą wszystkich wychowawców jest wychowywanie osadzonych.

– Mamy działać tak, żeby resocjalizacja szła w dobrym kierunku – tłumaczy. – Ludzi nie zmienia się na siłę, ale dba się o ich dobrowolną zmianę. Pokazujemy kierunek, inne sposoby spędzania czasu, inne wzorce.

Czymś, co łączy wszystkich wychowawców, jest umiejętność oddzielenia przestępcy od przestępstwa, którego się dopuścił.

– Trzeba się automatycznie wyłączyć z osądzania skazanych, bez tego nie ma pracy wychowawczej – mówi dyrektor Roman Janowski.

Piotr Patrzykowski, który przez lata był wychowawcą, dodaje: – Dla mnie, w którymś momencie przestało być najważniejsze, co skazany zrobił. Nie o to chodzi. Chodzi o to, żeby z nim pracować.

Anna Krawczyńska

zdjęcia Piotr Patrzykowski, Natalia Szarapow, Michał Głowacki

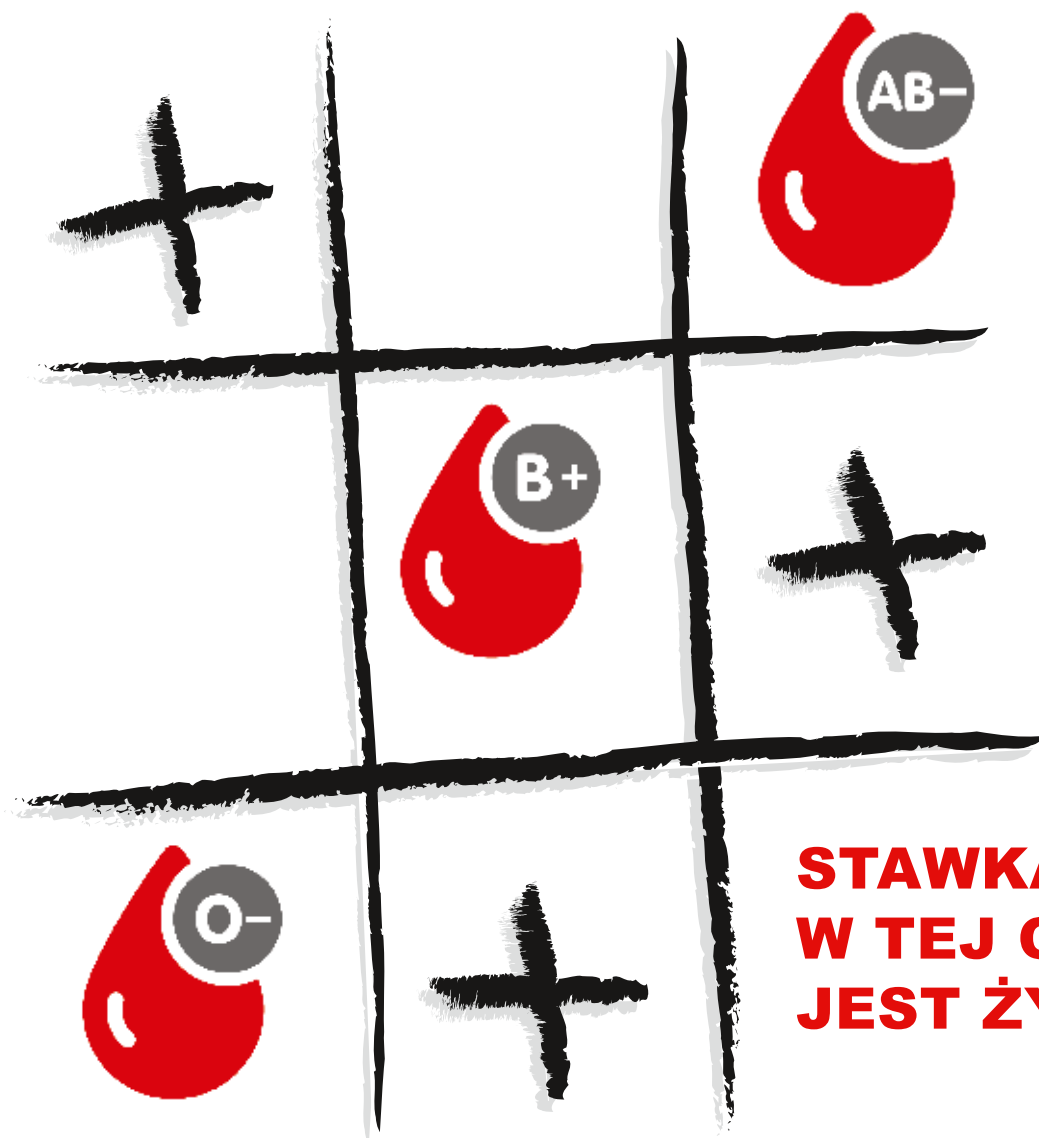


Paweł Górniewicz – wychowawca w Areszcie Śledczym w Kielcach

# SŁUŻYMY POMOCĄ – MAMY TO WE KRWI

Ogólnopolska akcja honorowego oddawania krwi  
z okazji święta Służby Więziennej

**8 lutego 2021 – 19 marca 2021**



**STAWKĄ  
W TEJ GRZE  
JEST ŻYCIE**

ORGANIZATOR AKCJI:



SŁUŻBA  
WIĘZIENNA

PATRONAT HONOROWY



UCZESTNICY AKCJI



KOORDYNATOR AKCJI



Zespół ds. Popularyzacji  
Honorowego Krwiodawstwa  
w Służbie Więziennej

PATRONAT MEDIALNY





# Książki w pudle

Proszą, zbierają, pakują, układają w stopy. Gdy piramidy pudeł wypełnią pomieszczenie tak, że nie ma się jak ruszyć, przyjeżdża samochód i zabiera towar. Półtorej tony książek jedzie do więzienia.

– Ile mogło ich być? Dawno przestał się liczyć – mówi Maria Dąbrowska-Majewska, prezes Fundacji Zmiana, która od ośmiu lat zbiera książki do bibliotek w aresztach i zakładach karnych.

– Myślę, że około dwa tysiące książek – dodaje mł. chor. Rafał Maj, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych w Zakładzie Karnym w Sierakowie Śląskim, który po te książki przyjechał. – Na razie policzyłem pięćset. Tyle zostało przyjętych na stan.

Księgozbiór w sierakowskim więzieniu liczy pięć tysięcy pozycji i cały czas się powiększa. Pochodzą głównie ze zbiorów – w bibliotekach, domach parafialnych. Dwa razy przywieźli książki z Warszawy, z Fundacji Zmiana. Ostatni raz, w końcu ubiegłego roku, pojechali we dwóch niewielkim bussem, załadowali całą pakę. Książki są do podziału – dla nich i dla Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich. Bo współpraca z fundacją zaczęła się właśnie od strzeleckiej jednostki.

## Czytelnictwo za kratami

– W telewizji zobaczyłem, że pani Majewska organizuje biblioteki sąsiedzkie. Znalazłem do niej numer, zadzwoniłem i tak się to zaczęło – opowiada mjr Jarosław Timoszuk z ZK w Strzelcach Opolskich. – Teraz dzięki niej mamy nową bibliotekę. W sumie z Fundacji Zmiana dostaliśmy około ośmiu tysięcy książek, do tego kilkaset dziecięcych do kąciaków widzeniowych.

Część książek i bajek Timoszuk przekazał za pośrednictwem fundacji do strzeleckich szkół i przedszkoli, które współpracują z jednostką. Cała reszta trafiła na półki. Jest ściana z literaturą piękną. Druga – z sensacją i horrorami. Jest science fiction i fantasy, książki obyczajowe, sportowe i romanse, literatura faktu, biografie i ponad 100 pozycji obcojęzycznych. Jest dużo nowości, dużo czytelników i cały czas rośnie liczba wypożyczeń.

– Obecnie mamy 368 czytelników i 4422 wypożyczeń – mówi Jarosław Timoszuk. – Co czytają osadzeni? Mroza, Bondę, Cohena. Ostatnio był boom na Coelho. Wszystko, co na topie, jest u nas.

Ci, którzy prowadzą biblioteki więzienne, mówią wprost: osadzeni czytają dużo, sami polecają sobie książki, często uczestniczą w programach albo zajęciach związanych z książką. W Zakładzie Karnym w Sierakowie Śląskim piszą na przykład streszczenia wypożyczonych i przeczytanych tytułów.



Pudła z książkami zebranymi przez Fundację Zmiana pojedą do Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim



Biblioteka w Zakładzie Karnym w Sierakowie Śląskim

– Bo literatura oprócz funkcji czysto rozrywkowych pełni ważną rolę w procesie resocjalizacji – mówi Rafał Maj. – Czytanie pomaga zmniejszyć stres, pobudza wyobraźnię, poszerza horyzonty, pomaga odgrodzić się od więziennej rzeczywistości, a czasem jest też ratunkiem.

Jarosław Timoszuk pamięta taką sytuację. Jeden z osadzonych był w kiepskiej formie psychicznej. Wiadomo było, że interesuje się sportem. Razem z wychowawcą wybrali mu kilka książek, wśród nich Jerzego Górskiego, który jako były więzień i narkoman, a jednocześnie legenda polskiego triathlonu, jest symbolem walki z własnymi słabościami.

– Okazało się, że to był strzał w dziesiątkę. Osadzony odzyskał wiarę w siebie – mówi funkcjonariusz. – Bo książki są dla skazanych szansą na zmianę sposobu myślenia, a w dalszej perspektywie i swojego życia. Działają trochę jak terapia, która uwalnia od stresu, napięć i kłopotów wynikających z odrzucenia i izolacji.

### Maria od książek

O tym, że nigdzie się nie czyta się tyle, co w więzieniu, wie też doskonale Maria Dąbrowska-Majewska. Dlatego zbiera książki dla aresztów śledczych i zakładów karnych. Akcję nazwała „Książki w pudle”. Do tej pory współpracowała m.in. z jednostkami w Tarnowie, Rzeszowie, Strzelcach Opolskich, Wrocławiu,

Siedlcach, Płońsku, Hajnówce. Zakłada się, że fundacja zbiera książki, a przyjeżdżają po nie ludzie z jednostek.

– Projekt jest skierowany do tych, którym zależy i którzy chcą. Myślę, że przez osiem lat wysłaliśmy 500-600 tysięcy książek – mówi prezes fundacji. – Ostatnio napisał do mnie funkcjonariusz z Kielc, miły człowiek, który wie, czego chce. Zgłosił się, bo chce nowe książki do biblioteki. Tak to działa. Jest zapotrzebowanie i my działamy.

Na pytanie skąd bierze książki, pani Maria odpowiada, że od ludzi. Przynoszą, przysyłają, a ona segreguje, co nadaje się dla osadzonych, a czego czytać na pewno nie będą. Nie tylko z myślą o nich zbiera książki. Umowa między jednostką a fundacją przewiduje, że mają być one dostępne także dla funkcjonariuszy i pracowników. Oni też lubią i chcą czytać.

– My nie mamy klęsk, nam się wszystko udaje, a im dłużej działamy, tym bardziej jesteśmy skuteczni – mówi Maria Dąbrowska-Majewska. – Zakładając Fundację Zmiana, zastanawialiśmy się, czy zmiana jest możliwa. Teraz wiemy, że jest. Nie działamy akcyjnie, tylko permanentnie. Pandemia pokazała jak bardzo jest to sensowne. Wzrosła liczba wypożyczeń, rośnie czytelnictwo, widać, jak bardzo potrzebne są nowe książki.

Do bibliotek więziennych nowe pozycje są kupowane raz w roku. Niestety,

pieniędzy nie ma dużo. W ubiegłym roku w Areszcie Śledczym w Kielcach wychowawca ds. biblioteki mógł kupić 27 książek. Żeby wzbogacić księgozbiór, zwrócił się o pomoc do fundacji.

– O tym, że jest taka organizacja, dowiedziałem się z „Forum Służby Więziennej”. Przeczytałem tekst i postanowiłem skorzystać tak jak inne jednostki – mówi kpt. Janusz Iwan. – To świetny pomysł, żeby wzbogacić zbiory.

Pierwszy raz zatelefonował do fundacji ponad rok temu. Zapytał, co może dostać i w jakim czasie. Minęło kilka miesięcy i przyjechał do stolicy odebrać 1681 książek. W jednostce trzeba było je oznaczyć i wprowadzić na stan, ale najbardziej zaskoczyło go, że nie potrzebował robić selekcji. Książki były wybrane.

– Teraz czekamy na drugą partię. Napisałem do pani Marii pod koniec 2020 roku, wiem, że trwa zbiórka – mówi.

Jak wszyscy wychowawcy zajmujący się biblioteką uważa, że książki są ważne.

Czytanie wypełnia czas wolny, rozwija zainteresowania, poszerza wiedzę. Książki są też pretekstem do rozmowy. Jednostka w Kielcach dysponuje teraz prawie 23 tysiącami tytułów – nie tylko w bibliotece, ale i w każdym oddziale mieszkalnym.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwa jednostek

# Czuj, czuj, czuwaj!

**W pracy nosi mundur funkcjonariusza Służby Więziennej, poza nią zakłada też inny – harcerski. Tuż przed pandemią został komendantem Hufca Ziemi Cieszyńskiej ZHP i w „covidowym” roku musiał całkowicie przeorganizować działalność harcerskiej braci. Por. Tomasz Głasek, wychowawca ds. k.o. w Zakładzie Karnym w Cieszynie, razem ze swoimi harcerzami pomaga seniorom, osobom niepełnosprawnym, chorym i tym w kwarantannie domowej.**

Do służby wstąpił 11 lat temu, a do harcerstwa jeszcze jako uczeń szkoły podstawowej. Zawołanie harcerskie „czuwaj!”, które ma przypominać o stałej gotowości do czynu, do pracy dla innych i nad samym sobą, towarzyszy mu w życiu nieustannie. A ubiegły rok był dla niego całkiem nowym, nieprzewidywanym sprawdzianem.

## Od harcerza do komendanta

Skończył resocjalizację, ale bardziej niż o etacie w więzieniu myślał o służbie w innej formacji mundurowej, bo nie wyobrażał sobie pracy w zamknięciu. Jednak kiedy z Tarnowskich Gór przyjechał za żoną do Cieszyna i złożył aplikacje do Policji i do Służby Więziennej, ta druga odezwała się szybciej. Z harcerstwa wyniósł nie tylko silne poczucie wolności, ale też elastyczność i umiejętność przystosowywania się do różnych warunków i sytuacji. – Otworzyłem się więc na nowe doświadczenia – mówi z uśmiechem. Najpierw został wychowawcą ds. postpenitencjarnych w cieszyńskiej jednostce, a potem kaowcem i rzecznikiem prasowym.

W pierwszych klasach podstawówki należał do gromady zuchowej. Potem miał przerwę. Grał w juniorach w piłkę nożną. Ale kiedy w szkole zobaczył plakat – zaproszenie do udziału w zbiórkach harcerskich, nie mógł przejść obok niego obojętnie. – Harcerstwo kojarzyło mi się z przygodą, wyzwaniem, ogniskami, z nocowaniem pod namiotem, z wyjazdami na obozy harcerskie i z samodzielnością – wylicza. – No i mundur: już wtedy mnie pociągał.

Porucznik przypomina sobie, że w dniu, w którym wypadła pierwsza

zbiórka, miał jakiś mecz. Wydawało mu się, że zdąży się zapisać i zaraz wróci na boisko. Namówił nawet kolegę z drużyny piłkarskiej, żeby go podwiózł pod szkołę swoim rowerem. – I on to zrobił, tylko, że przez półtorej godziny nie wypuścili nas z tej zbiórki i zawaliliśmy tamten mecz – dodaje. – Kapitan drużyny potem jeszcze długo krzywo na mnie patrzył. A my z kolegą na długie lata zostaliśmy harcerzami. Do dzisiaj się przyjaźnimy.

Przygoda Tomasza Głaska z harcerstwem trwa nieprzerwanie od 1993 r. Wymienia, co go urzekło: atmosfera, symbolika, zwyczaje, obrzędy i tajemniczość. Poza tym dobra organizacja, koledzy w różnym wieku i koleżanki, które grały na gitarze i pięknie śpiewały.

W ZHP pełnił różne funkcje. Najpierw był szeregowym druham, potem zastępowym, a od 1997 do 2019 r. drużynowym. – Pierwszą drużynę prowadziłem jeszcze w moich rodzinnych Tarnowskich Górach, drugą założyłem już tutaj w Cieszynie – wyjaśnia. – Przez obie przewinięły się dziesiątki harcerzek i harcerzy. Niektórzy trafili do nich jako nastolatki, a przygodę z harcerstwem przerwał im dopiero np. wyjazd na studia.

Harcerskiej pasji Tomasza nie przeszkodziły ani pięcioletnie studia, ani służba czy też obowiązki rodzinne. Porucznik przekonuje, że czasu, jaki poświęca harcerstwu, nie da się wyliczyć. Bo to nie tylko regularne zobowiązania zbiórkowe, ale też czas na to, żeby się do nich przygotować. – Do tego dochodzi działalność hufcowa, zbieranie działań namiestnictwa i dodatkowe funkcje, tj. członkostwo w komendzie hufca czy przewodniczenie w kręgu instruktorskim. Poza tym biwaki,



rajdy weekendowe, obozy harcerskie. I nigdy nie wiadomo, kiedy zadzwoni telefon, komu trzeba będzie pomóc. To jest codzienność, po prostu tym się żyje.

Od listopada 2019 r. Tomasz Głasek żyje harcerstwem jeszcze intensywniej, bo właśnie wtedy został wybrany na komendanta hufca cieszyńskiego Ziemi Śląskiej ZHP. Zrzesza on 18 drużyn harcerskich i gromad zuchowych, dwa kręgi seniora i jeden krąg instruktorski. Hufiec liczy 370 osób. To dla porucznika większa odpowiedzialność i znacznie szerszy zakres obowiązków.

– U komendanta, tak jak u drużynowego, praca wychowawcza jest priorytetem – mówi funkcjonariusz. – Doszły do tego kwestie finansowe, gospodarcze. Przez pierwszy rok po objęciu takiej funkcji człowiek się dopiero uczy, jak wszystko ogarnąć, ma też wizję, co chciałby zmienić, co poprawić. Zamiast tego wybuchła pandemia i świat nagle stanął na głowie.



pomocy. – Tak wspólnie działaliśmy wiosną, teraz Krzysiek organizuje pomoc z ramienia Wojsk Obrony Terytorialnej, więc teraz docieramy do potrzebujących własnymi samochodami albo na piechotę – tłumaczy komendant. – Ubiegłoroczna akcja sprawiła, że w mieście stał się rozpoznawalny nie tylko „samochód alarmowy”, ale i my sami, po harcerskich mundurach. Zdarza się często, że kiedy robimy zakupy dla potrzebujących, ludzie w sklepie przepuszczają nas bez kolejki – mówi wzruszony. – A wdzięczność tych, do których je zanosimy, jest nie do opisanego.

Tomasz Głasek jest przekonany, że dla jego harcerzy pandemia to czas próby, którą przeszli wzorowo. – Sprawdzają się



A, że nigdy czegoś takiego nie przeżyliśmy, nie zostały stworzone żadne wzorce postępowania. Wiele z nich musieliśmy wypracować sami.

### Zbiórki on-line i „pojazd alarmowy”

W Cieszynie stwierdzono jedno z pierwszych zakażeń SARS-CoV-2 w Polsce. – I to w rodzinie dziewczynki z naszej gromady zachowowej – wzdycha. – Wirus dopiero zaczynał być rozpoznawany, nie wiedzieliśmy, jak wielkie zagrożenie z sobą niesie. Nie od razu było też jasne, jakie działania powinniśmy natychmiast wprowadzić. Szybko jednak wdrożyliśmy odpowiednie procedury. Wszystkie rodziny dzieci z tej gromady zachowowej znalazły się w kwarantannie, a zbiórki odwołano i zawieszono.

Naprawdę uczyli się używać narzędzi internetowych, a zbiórki zachowowe i harcerskie przenieśli do sieci. Zdalnie odbywały się także warsztaty i spotkania

instruktorskie. A 18 marca 2020 r. razem z cieszyńskim Ośrodkiem Edukacji Obronnej „Garnizon”, prowadzonym przez emerytowanego funkcjonariusza Służby Więziennej Krzysztofa Neściora, uruchomili akcję pomocową dla mieszkańców. – Jeździliśmy na wezwania tzw. pojazdem alarmowym i jako jedni z pierwszych w Polsce podczas ubiegłorocznej fali pandemii udzielaliśmy pomocy osobom chorym, w kwarantannie, seniorom i niepełnosprawnym. W zmodyfikowanej formie robimy to do dzisiaj.

Samochód udostępnił szef OEO „Garnizon” i razem z por. Głaskiem oraz starszymi ekipami harcerskimi codziennie pomagali mieszkańcom organizując im zakupy i leki. Nawiązali współpracę z cieszyńskim MOPS-em, gdzie telefonują ludzie, którzy znaleźli się w potrzebie. Później informacja trafia do hufca i harcerze już bezpośrednio udzielają konkretnej

w sytuacjach trudnych, ofiarnie pomagają przy kolejnych falach pandemii. Udowadniają, że ten świat nie jest taki zły.

Teraz komendant chciałby bardziej zadbać o budowanie relacji wewnątrz swojej organizacji. Tak, żeby się one nie rozluźniły, a kadra nie straciła motywacji do działania. Zauważa też coraz większe zmęczenie u dzieci, które przez wiele godzin uczą się zdalnie. – Trzeba naprawdę dużej zachęty, żeby je skłonić do tego, by po lekcjach „poszły” jeszcze na zbiórkę on-line i znowu usiadły przed komputerem – podkreśla. – Bo harcerstwo opiera się przecież na harcowaniu, na spotkaniach, na bezpośrednich relacjach i współdziałaniu. Z tego czerpie się radość. Mam nadzieję, że pandemia i ograniczenia szybko miną i wrócimy do normalności.

Elżbieta Szlązak-Kawa  
zdjęcia archiwum Tomasza Głaska



# Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą

Lubi wyzwania, pracę na 300 procent, a ponad wszystko żonę, swoje trzy psy i bieganie. Dzień zaczyna od 20-kilometrowego dystansu w towarzystwie kawy i... Kawy. Ta pierwsza to mocne espresso, druga – wyżeł weimarski. Por. Grzegorz Terlikowski jest starszym wychowawcą i rzecznikiem prasowym w Zakładzie Karnym w Stargardzie.

Największą pasją funkcjonariusza jest sport. Aktywnością fizyczną zaraża zarówno osadzonych, jak i funkcjonariuszy. Ma uprawnienia trenera personalnego i koszykówki. Grał w kilku pierwszo- i drugoligowych klubach, m.in. w Zastalu Zielona Góra, Tarnovii Tarnowo Podgórne, Olimpii Legnica, Sudetach Jelenia Góra, Spójni Stargard. Kilka lat temu, po wywalczeniu ze Spójnią awansu do pierwszej ligi, chciał zostać w Stargardzie na kolejny sezon i dalej grać w kosza. – Niestety, nie dogadałem się z prezesem klubu – wyznaje Grzegorz. Stał przed ważną i trudną decyzją o wyjeździe ze Stargardu. Ale... – Zależało mi, by zostać w tym mieście. W hali sportowej, w której rozgrywaliśmy mecze, poznałem Alicję. Od dziesięciu lat jesteśmy małżeństwem – opowiada. Po kilku zabiegach operacyjnych spowodowanych kontuzjami, Grzegorz zrezygnował z wyczynowego sportu. Dzisiaj wie, że to była bardzo dobra decyzja, choć na początku nie było łatwo. Zaczął grać w amatorskiej lidze koszykówki. Rozpoczął przygodę z bieganiem, bo apetyt na adrenalinę pozostał. Cały czas musi podnosić jej poziom. Śmieje się, że to był powód wstąpienia w szeregi Służby Więziennej.

## Sportowe ADHD

Przygodę penitencjarną porucznik Terlikowski rozpoczął dekadę temu w Areszcie Śledczym w Szczecinie, gdzie przez większość czasu pracował w Ośrodku Diagnostycznym. Od trzech lat pełni służbę w oddziale szkolnym w Zakładzie Karnym w Stargardzie. Od początku pełni w swoich jednostkach rolę koordynatora do spraw sportu. Jest członkiem Rady Okręgowej do spraw Sportu i Turystyki przy Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Szczecinie i autorem programów adaptacji społecznej: „W zdrowym Ciele Nowy Ja”, „Od bierności do aktywności”, „Trzeźwy kierowca”. Pierwszy z programów w 2015 r. został nagrodzony przez Dyrektora Generalnego Służby Więziennej i rekomendowany do wdrożenia w aresztach śledczych i zakładach karnych w całym kraju. W ramach tego programu Grzegorz Terlikowski prowadzi z osadzonymi zajęcia sportowe w świetlicy oddziału, w siłowni, na boisku sportowym, a z osadzonymi spełniającymi kryteria formalne uczestniczy w zajęciach sportowych poza terenem jednostki w halach sportowych, na

orlikach, stadionach. W czasie pandemii ta działalność jest jednak mocno ograniczona.

Dawne znajomości sportowe przydają się Grzegorzowi w pracy wychowawcy penitencjarnego. Nawiązał współpracę z czołowymi klubami w Polsce, m. in. Chemikiem Police, gdzie grają mistrzynie Polski w piłce siatkowej czy z Wilkami Morskimi Szczecin, drużyną ekstraklasy koszykarzy, a także z gwiazdami sportu: Jerzym Górkim, mistrzem świata w podwójnym ironmanie i bohaterem filmu „Najlepszy”, Jerzym Skarżyńskim, najlepszym szczecińskim maratończykiem, Tomaszem Narkunem, mistrzem sztuk walki. Dzięki tej współpracy osadzeni mają możliwość uczestniczenia w ogólnopolskich i międzynarodowych imprezach sportowych.

Skazani, razem z wychowawcą Terlikowskim, biorą udział w biegach ulicznych, przełajach, odbywających się na terenie miasta Stargardu. Ale nie tylko. W kwietniu 2019 r. funkcjonariusz z osadzonymi z oddziału szkolnego uczestniczył w głównym biegu Cross Straceńców. Organizatorem tej największej imprezy crossowej w Polsce jest właśnie Jerzy Górski.



#### Najlepsze czasy:

10 km	-	35:23
15 km	-	55:10
21,097 km	-	1:18:10
42,195 km	-	2:59:03

Swoją postawą i zaangażowaniem Grzegorz próbuje pokazać, jak ważną rolę pełni pasja w życiu człowieka. Prowadzi zajęcia ogólnorozwojowe dla funkcjonariuszy i osadzonych, by dostrzegli, że sport i rekreacja są kluczowymi elementami życia społecznego.

Życie Grzegorza od najmłodszych lat było związane ze sportem. Zamiłowanie do szeroko rozumianej aktywności fizycznej zaszczerpił w nim tata – znany w świecie sportu maratończyk, weteran ponad 80 maratonów. – Gdyby to wszystko zliczyć, wychodzi na to, że obiegł kulę ziemską – mówi dumnie funkcjonariusz. – Dwukrotnie – precyzuje.

Nic dziwnego, że koszykówką i tenisem stołowym Grzegorz zainteresował się już w podstawówce. Jako 17-latek był czołowym zawodnikiem pierwszoligowego zespołu Zastal Zielona Góra. Teraz

wykorzystuje swoje umiejętności podczas rozgrywek na parkietach amatorskich lig oraz sędziując mecze koszykówki w trzeciej lidze. W wolnych chwilach, których nie ma wiele, gra także w piątej lidze tenisa stołowego.

– Sport wykształcił we mnie niezbędne w zawodzie funkcjonariusza Służby Więziennej cechy charakteru: wytrwałość, sumiennosc, obowiązkowość – wyznaje. Aktywność fizyczna pomaga mu w zdrowy sposób oderwać się od codziennych obowiązków, a największą satysfakcję przynosi zarażanie tą pasją innych osób. Jego motto życiowe to: „Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą.”

#### Będzie lepiej

Grzegorz Terlikowski wielokrotnie reprezentował jednostkę w różnych dyscyplinach sportowych, m.in. w tenisie

stołowym, piłce siatkowej, koszykówce, marszobiegu terenowym, pływaniu i triathlonie, ale największe sukcesy sportowe odnosi w biegach ulicznych. Każdego roku bierze udział w około 20 imprezach biegowych na różnych dystansach, w tym w półmaratonie i maratonie. Biega sześć razy w tygodniu, w sumie ponad 100 km tygodniowo. Najważniejsze osiągnięcie? I miejsce w PKO Poznań Półmaratonie w klasyfikacji Służby Więziennej (Ogólnopolski Półmaraton Funkcjonariuszy Służby Więziennej o Puchar Dyrektora Aresztu Śledczego w Poznaniu, w latach 2014–2019). Jego najlepszy czas w półmaratonie to 1 godzina i 18 sekund. – W tym roku będzie lepiej – zapewnia. Zamierza wystartować w maratonie w Dębnie, najstarszym tego typu biegu w Polsce. Ale najpierw chce zmienić metody treningu, bo jego organizm potrzebuje nowych bodźców. Nie zależy mu jednak na morderczych ćwiczeniach. – One wymagają regeneracji. Pracując w Służbie Więziennej nie mogę sobie na to pozwolić – tłumaczy.

Grzegorz nie tylko uczestniczy w wielu imprezach sportowych, ale także je organizuje i pozyskuje sponsorów. Zorganizował m.in. I Turniej Służb Mundurowych w Piłce Siatkowej, podczas którego zaprezentowano Puchar Świata oraz złoty medal zdobyty przez reprezentację Polski w Mistrzostwach Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn z 2013 r. Wspólnie z proboszczem parafii Chrystusa Króla Wszechświata w Stargardzie organizuje Bieg do Pustego Grobu na dystansie 10 km, a także turnieje koszykarskie. W środowisku lokalnym – jak sam mówi – jest marką rozpoznawalną i pozytywnie kojarzoną, a to przekłada się na kreowanie dobrego wizerunku całej formacji.

Lubi poranki. Bez względu na dzień tygodnia na nogach jest od godziny piętej. Od samego rana jego dom wypełnia aromat świeżo przygotowanej kawy. – W moim rodzinnym domu zawsze pachniało kawą, mój tata ją uwielbiał – wspomina Grzegorz. Jest też miłośnikiem przyrody oraz zwierząt. W większości treningów towarzyszą mu trzy psy: wyżeł weimarski, spaniel bretoński i kundel do złudzenia przypominający border collie.

Aneta Łupińska

zdjęcia archiwum prywatne  
Grzegorza Terlikowskiego

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

# Unieszkodliwił wandalę

**St. kpr. Łukasz Zieliński, funkcjonariusz Zakładu Karnego we Włocławku, już pierwszego dnia stycznia miał okazję zastosować swoją życiową maksymę, która głosi, że aby zło zatryumfowało, wystarczy, żeby dobrzy ludzie nic nie robili.**

W Nowy Rok wybrał się na wieczorny spacer. Przechodząc obok cmentarza w Piotrkowie Kujawskim, usłyszał dobiegający zza muru hałas. Od razu postanowił sprawdzić, co tam się dzieje. – To był odruch – wyjaśnia. – A że cmentarz mam dosłownie za oknem, bo mieszkam blisko, znam dokładnie jego topografię.

## Latarka po oczach

Wszedł więc na cmentarz niepostrzeżenie, drugą bramą, żeby z bezpiecznej perspektywy ocenić sytuację. Mimo ciemności zobaczył pobudzonego mężczyznę, który z impetem rzucał zniczami w nagrobki.

– Krzyczał przy tym i bełkotał. Jak w jakimś szale. Nie miałem wątpliwości, że jest pod wpływem alkoholu albo innych środków odurzających – relacjonuje funkcjonariusz.

Starszy kapral zobaczył, że mężczyzna dewastuje pomniki w pojedynkę, więc bez



wahania przystąpił do działania. Podszedł cicho do wandalę i zniemacka zaświecił mu latarką w oczy.

– A że było ciemno, on natychmiast je zamknął. Wtedy go obezwładniłem – opowiada. – Był zdezorientowany i zaskoczony. „Na dźwigni” wyprowadziłem go spomiędzy grobów i potłuczonych zniczy na jedną z głównych cmentarnych alei. Tam unieruchomiłem.

Agresywny mężczyzna kilka razy próbował się wyrwać, a także negocjować. Łukasz Zieliński wspomina z uśmiechem, że tamten, nawet nie widząc jego twarzy zapewniał, że przecież są rodziną. Starszy kapral jedną ręką przytrzymywał wandalę, a drugą wybrał w telefonie numer alarmowy i powiadomił o zdarzeniu Policję. Radiowóz przyjechał na miejsce po 10 minutach.

– Przekazałem tego człowieka policjantom, a potem razem z nimi, świecąc dookoła latarkami, zobaczyliśmy ogromniszyszczeń. Było widać, jaką trasą mężczyzna szedł przez cmentarz, bo na tej drodze leżało mnóstwo potłuczonych zniczy, przewracane płyty nagrobne, rozbite wazy... Potem się okazało, że miał ponad dwa promile alkoholu we krwi. Wraczał z pracy przez cmentarz i stamtąd trafił na komisariat.

## Spacer z „atrakcjami”

Policjanci spisali dane Łukasza i zaprosili na komendę, żeby złożył zeznania.



Funkcjonariusz mówi z uśmiechem, że poszedł się tylko przejść, a spotkały go takie dodatkowe „noworoczne atrakcje”. Cieszy się, że techniki interwencyjne, których nauczył się w służbie, są jak jazda na rowerze – nie do zapomnienia. A bywa, że się przydają, jak w tej sytuacji. Opowiada, że jeszcze z cmentarza zadzwonił do żony i zapewnił, że jak wyjrzy przez okno, to zobaczy policyjne koguty, które znalazły się tu za jego sprawą. Wyjrzała. Nie żartował.

Niedługo po tym zdarzeniu Łukasz dowiedział się, że znajomy dobrze zna zatrzymanego mężczyznę i ma o nim jak najlepsze zdanie.

– Zapewniał, że to taki spokojny chłopak... Pewnie coś się w nim skumulowało i wybuchło tamtego wieczoru – zastanawia się głośno.

Z powodu tej interwencji i godnej pochwały postawy do starszego kaprała zadzwonił z gratulacjami rzecznik Komendy Miejskiej Policji. On też powiadomił o zdarzeniu włocławską jednostkę.

Łukasz Zieliński jest ratownikiem medycznym, wstąpił do służby sześć lat temu.

Zaczynał w areszcie w Bydgoszczy w dziale ochrony, a od dwóch lat pełni służbę w dziale służby zdrowia Zakładu Karnego we Włocławku.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcia **Konrad Górski,**  
KPP w Radziejowie

# Czterech wspaniałych

Z kpt. Konradem Kaczmarczykiem, koordynatorem Inspekcji Gospodarki Energetycznej Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska.



Konrad Kaczmarczyk, fot. Piotr Kochański

**1 lutego minęło dwadzieścia lat od powstania Inspekcji Gospodarki Energetycznej w Służbie Więziennej. Po co została powołana, a właściwie do czego?**

– Takiej lub podobnej komórki w naszej służbie nigdy wcześniej nie było, a powstała głównie po to, aby wspierać pracę funkcjonariuszy zajmujących się zagadnieniami energetycznymi. Funkcjonariusze Inspekcji Gospodarki Energetycznej Służby Więziennej (IGE) posiadają kierunkowe wykształcenie techniczne, doświadczenie i wiedzę w zakresie eksploatacji urządzeń energetycznych, a także znajomość przepisów prawnych w tym zakresie. Do utworzenia IGE zobligowały nas zapisy ustawy Prawo energetyczne. W ostatnich dekadach w całym kraju są modernizowane oraz budowane nowe kotłownie, rozbudowuje się instalacje elektryczne, wewnętrzne sieci przesyłowe oraz montuje zespoły prądotwórcze.

**Kto wcześniej je obsługiwał?**

– Funkcjonariusze bez uprawnień lub firmy zewnętrzne. Od kilkunastu lat IGE prowadzi szkolenia oraz, jako jedno z głównych zadań, przeprowadza egzaminy kwalifikacyjne. Komisje kwalifikacyjne są powoływane przez ministra sprawiedliwości, a ich przewodniczącymi są funkcjonariusze IGE. Od września do grudnia ub. roku wydaliśmy 550 świadectw kwalifikacyjnych na obsługę konkretnych urządzeń. W poprzednich latach przeszkoliliśmy więcej osób, jednak ze względu na pandemię zeszłoroczne kursy odbywały się w formie zdalnej. Paradoksalnie ograniczenia związane z epidemią

koronawirusa zwiększyły możliwości naszych działań. Bezpieczeństwo pracy jest ważne. Funkcjonariusz bez uprawnień po pierwsze obawia się podjąć nawet wykonania drobnych prac naprawczych, np. wyrwanego gniazda elektrycznego czy uszkodzonej lampy, co w jednostkach podstawowych nagminnie się zdarza, a po drugie: działa niezgodnie z prawem.

**Inspekcja uczestniczy w planowaniu budżetu przeznaczanego na zakupy inwestycyjne. Na czym polega wasz udział?**

– Przede wszystkim analizujemy potrzeby całej służby. Nie patrzymy przez pryzmat poszczególnych jednostek. Każdy specjalista inspekcji analizuje propozycje składane przez jednostki w podległej mu części kraju i składa projekt zakupów lub zadań inwestycyjnych. Następnie, wspólnie ustalamy propozycje, które są omawiane przez dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego i zastępcę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Ważnym aspektem działalności IGE jest opiniowanie umów przyłączeniowych, dystrybucyjnych, czy kompleksowych na dostawy energii elektrycznej i ciepłej oraz na dostawy paliwa gazowego.

**Jaki jest tego cel?**

– Kierownicy jednostek organizacyjnych zawierają umowy na dostawy paliw i energii, a dane w nich zawarte wpływają na wysokość ponoszonych opłat. W przypadku zawyżonych mocy zamówionych czy niewłaściwej grupy taryfowej energii elektrycznej, ciepłej czy paliwa gazowego jednostka będzie

ponosiła nieuzasadnione, wysokie koszty z tego tytułu. Każdego dnia zużywamy podobną ilość energii, może trochę mniej w weekendy i w lecie, a więcej w okresie zimowym. Inspekcja jest w stanie oszacować potrzeby z tym związane. Na podstawie wiedzy i doświadczenia jesteśmy w stanie wykrzyć, czy opiniowana umowa zawiera najkorzystniejsze pod względem ekonomicznym poziomy mocy oraz grupy taryfowe. Projektanci instalacji energetycznych nieznaną strukturę jednostek projektują zbyt duże przyłącza instalacji energii elektrycznej, ciepłej czy gazu. To oznacza wyższe koszty realizacji umów z dystrybutorami, którzy obciążają jednostki opłatami za tzw. moc zamówioną energii czy gazu, nawet jeśli my jej nie potrzebujemy.

**Projektanci chcą nas naciągnąć?**

– Oni często projektują z dużym zapasem, tak jak dla budownictwa mieszkaniowego.

**Pieniądze za niewykorzystaną moc zostaną nam zwrócone?**

– No właśnie nie. Jeśli dyrektor jednostki podpisze taką umowę, to przez rok, dwa czy trzy jest zobligowany do uiszczenia niepotrzebnych opłat.

**Dużo łatwiej jest zamówić konkretną liczbę konkretnych rzeczy niż mocy elektrycznej, ciepłej, czy metrów sześciennych gazu i przy tym nie przepłacić. Dobre planowanie to podstawa!**

– Odpowiednie osoby w jednostkach przygotowują dokumentację. Rozmawiają z projektantami, piszą pisma do

dostawców energii. Dostają wzory umów, które trzeba negocjować i wskazywać błędy. Zazwyczaj nasze uwagi są uwzględniane. Pamiętam przypadek niekorzystnych zapisów umowy, która, gdyby została zawarta w wersji pierwotnej, oznaczałaby dla jednostki rocznie sto tysięcy złotych więcej opłat. Dlatego zarządzenie dyrektora generalnego o działalności IGE zobligowało specjalistów inspekcji do analizowania umów przede wszystkim pod kątem rzeczywistych potrzeb w zakresie ustalania mocy zamówionych, mocy umownych czy zapotrzebowania odpowiednich ilości energii.

#### Czyli?

– Na przykład moc umowna powinna być dobrana optymalnie, by jednostka ponosiła najniższe opłaty. Opiniowaliśmy kiedyś umowę, która opiewała na 600 kW mocy umownej. W Polsce nie ma jednostki, która potrzebowałaby tyle mocy. Jedną z największych, białołęcki areszt, wykorzystuje maksymalnie 250 kW mocy. Nie wykorzystalibyśmy tej nadwyżki, a dystrybutor sporo by zarobił, bo to opłata stała. Funkcjonariusze w jednostkach nie mają zbyt dużego doświadczenia w doborze optymalnej wielkości mocy umownej. A dlaczego tyle się za nią płaci? Z tego powodu, że dostawca musi zabezpieczyć u wytwórcy, np. w elektrowni, konkretną ilość energii, którą zażyczy sobie odbiorca. Kiedy inspekcja dostaje umowę, od razu zauważa niewłaściwy dobór mocy.

#### Rozumiem, że projektant jest z zewnątrz. Czy jesteście od niego uzależnieni?

– W pewnym stopniu mamy na niego wpływ. To jest osoba z uprawnieniami budowlanymi do projektowania sieci i instalacji elektrycznych, ciepłowniczych czy gazowych. Funkcjonariusz, który z nim współpracuje, musi czasem bardzo się postarać, żeby wynegocjować najlepsze warunki, których finalnym produktem jest projekt budowlany, spełniający nasze oczekiwania.

#### Oświetlenie ledowe w zakładach karnych i aresztach śledczych to również zasługa inspekcji?

– Tak. Pomysł wymiany oświetlenia na ledowe pojawił się w 2012 roku. W kolejnym roku powstał program wymiany oświetlenia w jednostkach organizacyjnych. Początkowo obejmował obszar budynków



Mjr Marek Michałowski, funkcjonariusz IGE, stanowisko do spraw regulacji z siedzibą w Zakładzie Karnym w Sztumie, fot. Przemysław Nowicki



Mjr Szymon Drozdowski, funkcjonariusz IGE, stanowisko do spraw regulacji z siedzibą w Areszcie Śledczym w Poznaniu, fot. Marcin Dudek

penitencjarnych i ciągów komunikacyjnych wokół nich, z czasem również pozostałe części jednostek. Potrzebna była inwentaryzacja terenu. Kiedyś nie patrzyło się na oszczędności, stawiało się mur, a wokół

niego latarnie, które oświetlały wszystko: nie tylko pawilony, ale nawet okoliczne tereny. Teraz w zdecydowanej większości mamy oświetlenie ledowe, które zastąpiło stare oprawy sodowe czy rtęciowe. Ten



Mjr Robert Fraszczyński, funkcjonariusz IGE, stanowisko do spraw regulacji z siedzibą w Zakładzie Karnym w Sieradzu, fot. Andrzej Nieborak

zabieg przyniósł około 70-procentową oszczędność w zużyciu energii elektrycznej wykorzystanej na ten cel.

#### Podobnie jak program wymiany zespołów prądowców?

– Miał on przede wszystkim spowodować podniesienie bezpieczeństwa energetycznego w jednostkach. Jeszcze jakiś czas temu mieliśmy wiele przestarzałych zespołów, które nie wytwarzały energii elektrycznej o odpowiedniej jakości. Nie były one w stanie współpracować z nowoczesnymi urządzeniami zużywającymi energię elektryczną. Uszkodzenia urządzeń zagrażały bezpieczeństwu jednostek. To było jedną z głównych przyczyn wprowadzenia programu zapewnienia bezpieczeństwa elektroenergetycznego jednostek penitencjarnych. W pierwszej kolejności zakupiono zespoły prądowców do jednostek, które ich w ogóle nie posiadały, a następnie wymieniano najstarsze modele. Najwięcej urządzeń kupiliśmy w ramach realizacji ustawy modernizacyjnej. Ustawa obowiązywała w latach 2017-2020, planowany był zakup 51 zespołów prądowców, a kupiono 53. Dzięki przeprowadzonym przetargom i umiejętnościom negocjacyjnym naszych funkcjonariuszy w kraju, bo to oni prowadzili rozmowy z przedstawicielami firm, udało się kupić o dwa zespoły więcej. Inspekcja analizowała potrzeby wymiany tych zespołów. Mieliśmy dane

każdego urzędu znajdującego się w jednostkach. Opiniowaliśmy też moce tych zespołów – to było najistotniejsze. Mając dane ze wszystkich zakładów i aresztów, mogliśmy ocenić potrzeby poszczególnych jednostek pod kątem mocy zespołu prądowczego. To też wiązało się z obniżeniem kosztów.

#### Od kilku lat mamy rewolucyjny System Audytu Mediów (SAM).

– Służy on przede wszystkim do analizowania danych zużycia mediów we wszystkich jednostkach organizacyjnych. Przez aplikację SAM inspekcja ma wgląd do każdej jednostki, w jej obecne i historyczne zużycia. Obserwujemy, czy pojawiają się oszczędności, czy wzrosty zużycia. Na tej podstawie możemy działać w kierunku montowania np. urządzeń kompensacyjnych, które obniżają moc bierną, a w konsekwencji obniżyć koszty związane z zakupem energii elektrycznej. Podpowiadamy jednostkom, co należałoby zrobić, aby obniżyć koszty zużycia mediów. Na podstawie wniosków inwestycyjnych czy remontowych, zwracają się one o dofinansowanie albo wykorzystują własne środki do zainstalowania niedrogich urządzeń energooszczędnych. Choć z jednej strony zmniejszamy zużycie mediów, z drugiej rosną nam koszty związane z ilością zakupionej energii elektrycznej ze względu na montaż dodatkowych urządzeń, np. klimatyzatorów,

elektronicznych zabezpieczeń techniczno-ochronnych, serwerów etc. Analiza danych SAM pozwala też wychwycić wszelkie awarie oraz jest narzędziem wykorzystywanym m.in. do planowania budżetu więziennictwa w zakresie paliw, energii, wody oraz ścieków.

#### Inspekcja przynosi ogromne oszczędności.

– Nie wiem, czy jakkolwiek komórka organizacyjna w naszej służbie tak wnikliwie rozpatruje podejmowane działania. Kogoś może dziwić, że funkcjonariusze, którzy tworzą inspekcję, zajmują się tylko sprawami energetycznymi. Tak, ale to są specjaliści w tej dziedzinie. Wiedzą, co robią i nie robią tego po łebkach. Łatwo jest dysponować nie swoimi pieniędzmi i wydawać je na niepotrzebne rzeczy. O wiele trudniej wgrzyźć się w temat, zorientować się, co gdzie warto zainstalować, żeby przyniosło pożądane efekty. Jest nas garstka ludzi, w sumie trzy osoby i ja, jako koordynator.

#### Czterech wspaniałych.

– Chyba tak. W grafiku działalności IGE obecnie jest m.in. prowadzenie przetargów centralnych na zakupy energii elektrycznej, paliwa gazowego oraz oleju opałowego. Co prawda odeszliśmy od zakupu centralnego oleju opałowego i paliw stałych, ponieważ przez 20 lat działalności IGE w zakładach karnych i aresztach śledczych dużo się zmieniło. Zaczęło ubywać nam kotłowni opalanych paliwami stałymi i płynnymi, bo jednostki przechodziły na gaz. Dlatego ilości zużywanego oleju i węgla znacznie spadły, wzrosło natomiast zużycie gazu. Skupiliśmy się na centralnym zakupie energii elektrycznej i paliwa gazowego. Od 2012 r. zaoszczędziliśmy blisko 28 mln zł, w porównaniu do zakupów realizowanych bezpośrednio przez jednostki. I to tylko na energię elektryczną. Na paliwach gazowych udało się zaoszczędzić około 10 mln zł. Służba Więzienna jest dużym odbiorcą, możemy zatem wynegocjować lepszą cenę kontraktową niezależnie od liczby liczników.

#### Dzięki waszym działaniom więzienia stają się bardziej przyjazne środowisku.

– Zgadza się, ale też przyjaźniejsze funkcjonariuszom i osobom pozbawionym wolności. Komfort pracy czy izolacji penitencjarniej rośnie. Wymieniamy okna, montujemy systemy rekuperacyjne, systemy solarne i instalacje fotowoltaiczne.



# Trzykrotny dawca

**Kiedy był nastolatkiem, powtarzał sobie, że pierwsze, co zrobi jak będzie pełnoletni i odbierze dowód osobisty, to odda krew. I od tamtej pory przez ostatnie dziesięć lat honorowy krwiodawca, plutonowy Adam Kolasa, oddziałowy z Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim, podarował jej już 15 litrów. Aż trzy razy podzielił się też swoim szpikiem, bo ratowanie innych ma we krwi i w charakterze.**

Jako 21-latek zarejestrował się w bazie potencjalnych dawców szpiku Fundacji DKMS. – Byłem akurat na zakupach w galerii handlowej, zobaczyłem, że jest taka akcja. I już – mówi skromnie. – Potem działo się samo, a właściwie przez pierwszy rok nic się nie działo. Wiedziałem przecież, że to mało prawdopodobne, żeby znalazł się mój bliźniak genetyczny, który będzie potrzebował pomocy.

## Pierwszy raz

Mimo znikomego prawdopodobieństwa telefon z fundacji jednak zadzwonił i Adam Kolasa usłyszał, że jest ktoś, komu może uratować życie. Zgodził się od razu, bo jak zapewnia, po to się przecież zarejestrował w bazie dawców. Miał się oszczędzać, zrobić sobie przerwę w oddawaniu krwi i czekać na dalsze wskazówki. Kolejny telefon odwołał to wszystko. – Pomyślałem wtedy, że albo jakieś względy medyczne nie pozwoliły, żebym się podzielił moimi komórkami macierzystymi albo – wersja bardziej tragiczna – że już nie ma biorcy. Dopiero po roku dowiedziałem się prawdy.

Bo właśnie wtedy znowu zadzwonił telefon z fundacji z informacją, że chcą wrócić do tematu. Adam oczywiście był gotów przejść przez wszystkie procedury. Najpierw miał wybrać przychodnię, gdzie pobrano mu krew, żeby dokładniej określić jego zgodność z biorcą. A po miesiącu przeszedł szczegółowe badania w klinice w Gliwicach. W czasie przygotowań do przeszczepu starał się oszczędzać, bardziej dbać o siebie, ale jak zapewnia – nie spędzało mu to snu z powiek. Towarzyszyła mu bardziej radość, niż zatroskanie. Na kolejny miesiąc wyznaczono termin przeszczepu metodą z talerza biodrowego. – Było to wiosną 2017 roku – wspomina. – Przyjęto mnie do szpitala,

a nazajutrz pojechałem na salę operacyjną, gdzie zostałem poddany znieczuleniu ogólnemu. Po zabiegu obudziłem się na sali pooperacyjnej, a już następnego dnia wypisano mnie do domu.

Po znieczuleniu czuł się osłabiony, trochę kręciło mu się w głowie i odczuwał dyskomfort w okolicy bioder. Po dwóch tygodniach było znacznie lepiej, a po miesiącu już całkiem dobrze. Organizm się zregenerował.

## Drugi raz

Niedługo po przeszczepie Adam dowiedział się, kim jest biorca. – Choć nie ma dla mnie znaczenia komu pomagam, nie ma znaczenia ani narodowość tej osoby, ani jej wyznanie, płeć czy wiek, zapytany, czy chcę wiedzieć, komu ofiarowałem swoje komórki macierzyste, odpowiedziałem: „tak”.

Okazało się, że na ratunek czekała dwuletnia dziewczynka z Niemiec. Rok wcześniej, kiedy do Adama zadzwonili z fundacji odwołując planowane procedury, stało się to za sprawą lekarzy, którzy wówczas zdecydowali, że dziecko jest zbyt

małe, że może jeszcze trochę poczekać na przeszczep, dlatego przesunęli termin. – Z Gliwic wróciłem do domu licząc, że z moją bliźniaczką genetyczną wszystko będzie dobrze – wspomina. – Pokrzepiała myśl, że pomogłem komuś tak młodemu, przed kim jeszcze całe życie.

Kilka miesięcy później Adam dostał mailem wiadomość, że pacjentka wraca do zdrowia, a szpik się przyjął. Ale wiosną 2018 r. funkcjonariusz kolejny raz odebrał telefon, bo znów był potrzebny. – Tym razem zgodziłem się na pobranie komórek macierzystych drugą metodą – z krwi obwodowej – wyjaśnia. – Od razu się domyśliłem, że ponownie trafią do małej Niemki, bo jeszcze przed pierwszym pobraniem usłyszałem od lekarza, że będę dla niej „zarezerwowany” przez pięć lat. I miałem rację.

Procedury, tak jak poprzednio, trwały miesiąc. Po tym czasie Adam pojechał do gliwickiej kliniki, ale tym razem przez pięć godzin siedział w fotelu, gdzie podłączony do separatora oddawał szpik. – Ta metoda nie była dla mnie niczym szczególnym, bo to proces podobny do oddawania krwi – przyznaje. – A przecież niemal od dziesięciu lat jestem honorowym krwiodawcą.

W klinice powiedzieli mu, że tym razem jego komórki macierzyste są potrzebne do wzmocnienia odporności dziewczynki. Poprzednie nie były w stanie jej odbudować. Wszyscy mieli nadzieję, że teraz to się uda.

## Trzeci raz

Jakiś czas później funkcjonariusz dostał z DKMS wiadomość z pytaniem o to, czy chciałby poznać biorcę. Zgodnie z przepisami w tym przypadku taka możliwość pojawiła się dwa lata po

### Kto może zostać dawcą

Dawcą może być każdy ogólnie zdrowy człowiek pomiędzy 18. a 55., a nawet 60. rokiem życia, ważący nie mniej niż 50 kg i o wskaźniku masy ciała nie wyższym niż 40 BMI. Istnieją jednak schorzenia bezwzględnie wykluczające z możliwości zostania dawcą i wyjątki wymagające konsultacji medycznej. Szczegóły tutaj:

[www.dkms.pl](http://www.dkms.pl)

[www.szpik.info](http://www.szpik.info)

[www.leukemia.pl](http://www.leukemia.pl)

pierwszym przeszczepie. – Mogłem ją poznać – przyznaje Adam – ale nie spieszyłem się z dopełnieniem niezbędnych formalności.

Kiedy wiosną 2019 r. dostał telefon z fundacji, że Niemka znowu potrzebuje pomocy, procedura „zapoznawcza” została wstrzymana.

– I wszystko zaczęło się od nowa. Trzeci raz przeszedłem pomyślnie przez procedury, by po miesiącu oddać szpik. Podobnie jak poprzednio z krwi obwodowej.

Pięć godzin na fotelu i nadzieja, że tym razem komórki macierzyste dadzą radę. Okazało się, że dziewczynka znowu ich potrzebowała, bo jej organizm wciąż nie mógł zbudować właściwej odporności.

– Po drodze dostałem informację, że z biorcą jest lepiej i wraca do zdrowia. No, ale już kilka razy czytałem takie maile, a potem sytuacja się powtarzała. Teraz jednak moja genetyczna bliźniaczka ma już sześć lat. Wierzę, że zdrowiej i cieszy się życiem.

Dotąd się nie poznali. Na pytanie, czy nigdy nie był ciekaw tej dziewczynki, Adam natychmiast odpowiada, że do dzisiaj jest jej ciekaw, ale ciągle ma wątpliwości czy chce poznać ją i jej rodzinę. – Ponad siedem lat pracuję w Służbie Więziennej, w środowisku, w którym mam do czynienia z całym przekrojem przestępstw i przestępców, stąd moje obawy. Bo w ludziach siedzi przecież i dobro i zło. Niekoniecznie chcę się angażować i otwierać na nową znajomość. Póki co, szalę przeważają obawy, a nie ciekawość, więc dotąd się z moją „bliźniaczką” nie poznaliśmy.

### Przeszczep jedyną szansą\*

Co 40 minut jedna osoba w Polsce dowiaduje się, że ma białaczkę. Często jedyną szansą na życie jest przeszczepienie szpiku lub komórek macierzystych od dawcy niespokrewnionego. Prawdopodobieństwo jego znalezienia to niemal jak trafienie szóstki w Lotto. Dlatego im więcej potencjalnych dawców, tym więcej szans na życie dla chorych na nowotwory krwi. Często ratunek dla chorego znajduje się dopiero setki kilometrów od niego, czasem nawet na innym kontynencie. Dzięki dawcom faktycznym, szpik lub krwiotwórcze komórki macierzyste dały szansę na życie nie tylko polskim pacjentom, ale również chorym z kilkudziesięciu krajów na świecie. Baza potencjalnych dawców szpiku Fundacji DKMS powiększyła się w 2020 r. o 109 251 osób, co daje w sumie 1 770 345 potencjalnych dawców szpiku. W ub. roku odbyły się 1233 pobrania krwiotwórczych komórek macierzystych, w tym 35 ponownych pobrań, od dawców zarejestrowanych w bazie DKMS.

\* dane ze strony internetowej Fundacji DKMS



Z rąk ppłk. Janusza Zdobyłaka, dyrektora sierakowskiej jednostki, Adam Kolasa odbiera awans na stopień plutonowego

Po trzecim przeszczepie plutonowy dostał listownie odznakę i legitymację zasłużonego dawcy przeszczepu. Zwykle osobiście wręcza je minister zdrowia, ale w związku z pandemią w wyróżnieniu pośredniczyła poczta.

Adam oddał szpik już trzykrotnie. Rodzina kibicowała mu za każdym razem. – Cieszyli się, że robię coś takiego w tak słusznej sprawie – mówi.

Dawcy zarejestrowani w bazie Fundacji DKMS mogą dokonać donacji krwiotwórczych komórek macierzystych cztery razy. Dwa razy oddając krwiotwórcze komórki macierzyste i dwa razy szpik kostny z talerza kości biodrowej. Adam ma więc jeszcze jedną szansę by w ten sposób komuś pomóc.

Elżbieta Szlązak-Kawa  
zdjęcia Piotr Patrzykowski, archiwum



# Życie nade wszystko

Jest młodszym ratownikiem medycznym w więzieniu w Koziegłowach. Pamięta, jak z tatą jeździł leczyć chore psy, koty, krowy. Przyglądał się, gdy ojciec stawiał diagnozę. Sam też chciał pomagać, ale ludziom.

Jak to mówią, czas jest krótki. Cała ta pandemia, tylu chorych i śmierć, która zabiera nam bliskich. Szer. Kamil Olszewski towarzyszy umierającym podczas dyżurów w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu. Próbuje ich ratować. Nie zawsze się uda.

– Odchodzą najczęściej podczas reanimacji, z powodu niewydolności krążenia lub obciążenia nowotworowych. U nas nie ma oddziału covidowego, umierają ludzie starsi, którzy zgłosili się po pomoc zbyt późno, zwlekali z wizytą u lekarza z powodu pandemii – opowiada ratownik medyczny.

Ostatnio był świadkiem śmierci 22-latką w noc sylwestrową. Został przywieziony na SOR po narkotykach, bez świadomości. – Ratowaliśmy go, ale jego serce przestało bić – mówi Kamil.

W zakładzie karnym pracuje niecałe dwa lata, a w szpitalu od czterech miesięcy. W tym krótkim czasie wydarzyło się wiele. Do śmierci nie da się przyzwyczaić. Jednak Kamil sobie radzi. Jak mówi, obył się. – W więzieniu jest inaczej – opowiada. – Kiedy umarł skazany, i od razu

wysłano mnie na rozmowę do psychologa medycyny pracy w Poznaniu. Fajnie, że istnieje taka możliwość, ale na razie nie potrzebuję wsparcia.

Kamil wybrał pracę ratownika medycznego z zamiłowania. Skończył studia w tym kierunku. Wie, czego może się spodziewać. Reanimując, robi wszystko, co w jego mocy, aby człowieka uratować. Nie umie policzyć, ale na pewno wielu chorym pomógł. A świadkiem śmierci był już kilkadziesiąt razy – w szpitalu i nad morzem, bo jest też ratownikiem wodnym.

## Koronawirus w celi

– W końcu koronawirus dotarł też do nas – opowiada ratownik medyczny. – Zachorowali mężczyźni w średnim wieku, silni.

Pierwszy przypadek był tuż przed Bożym Narodzeniem. Dwóch współwięźniów źle się czuło. Mieli kaszel, 38 stopni gorączki i duszności. Po kilku dniach trzeci mężczyzna z innej celi narzekał, że utracił węch i smak. Testy wykonał im Kamil. Wysłyły pozytywne.

Chorych z wykrytym wirusem SARS-CoV-2 opanował strach i nerwowość. Dopytywali się, czego mogą się spodziewać, a szer. Olszewski wyjaśniał im, jakie mogą być dolegliwości przy koronawirusie, opisał chorobę. – Raczej nie mieli się czego obawiać, objawy mieli łagodne – podkreśla funkcjonariusz. – Zostali przewiezieni do więziennego oddziału covidowego w Gębarzewie.

Współwięźniowie, z którymi dzielili cele, musieli przejść kwarantannę w specjalnie wydzielonej strefie zakładu karnego. – Przebudowaliśmy w tym celu pawilon – wyjaśnia funkcjonariusz. – Postawiliśmy ściankę odgradzającą izbę chorych od pawilonu mieszkalnego. Zamknęliśmy drzwi i teraz nie ma tam przejścia. Na wypadek epidemii przygotowaliśmy też oddział dla stu osób w kwarantannie.

## W odosobnieniu

Pacjenci na kwarantannie zostali zamknięci i odcięci od reszty więźniów. Mieli kontakt tylko ze sobą. Jeden skazany przebywał w celi sam. – U nas w ciągu



dnia cele są otwarte, gdyż nasz zakład karny jest typu półotwartego. Dla nich najgorsze było odosobnienie – ocenia ratownik.

Kiedy tylko Kamil był na służbie, opiekował się pacjentami na kwarantannie. Mierzył im temperaturę, podawał leki, przynosił śniadanie, obiad i kolację, rozmawiał.

– Trzeba było ubrać się odpowiednio, wejść do nich, wysłuchać problemów i pomóc – opowiada ratownik. – Widziałem, że skazanemu z celi pojedynczej dośkwierała samotność. Wkrótce poprosił o rozmowę z psychologiem.

W tym czasie Kamil pracował w kombinezonie. W szpitalu częściej go zakładają. – Nie jest to przyjemna sprawa – stwierdza. – Gorąco, duszno, okulary parują, ograniczone widzenie, dwie pary

rękawiczek, problem przy wkuwaniu igły, brak odpowiedniego czucia, człowiek się poci – opisuje. – Niektórzy pod kombinezonem zostają w samej bieliźnie, bo łatwiej im wytrwać cztery godziny. Dłużej nie można. Można się zmęczyć w tym stroju.

Wydzielone strefy: czysta i brudna zapewniają ochronę i bezpieczeństwo. Obowiązują procedury, jak się ubrać i rozebrać, aby nie wnieść wirusa do pomieszczeń socjalnych. Trzeba zapobiegać.

Wszyscy pacjenci na kwarantannie, jak się okazało, nie mieli covidu. Po dziesięciu dniach wypuszczono ich bez objawów do pawilonu zwykłego. W sumie przeszli ten czas spokojnie, rozumieli, że izolacja jest konieczna. Ale strach ma wielkie oczy. – Pewnego dnia jeden z pacjentów poczuł, że nie może oddychać,

ale saturacja była w normie. Wezwaliśmy karetkę pogotowia i stan pacjenta szybko się poprawił. Wyciszył się i oddech wrócił do normy. Było to na tle nerwicowym, z lęku – opowiada ratownik.

### Na oddziale ratunkowym

Na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym Kamil pracuje po dwanaście godzin, na zmiany. Jest tu tylu pacjentów! Każdy, kto czuje, że jego zdrowie jest zagrożone, może tam przyjść i musi być zbadany.

Nie wiadomo, w co ręce włożyć. Po braniu krwi, zaprowadzenie pacjenta na badanie, reanimacja, obserwacja. Zdarzają się chorzy z „charakterem”, trudne przypadki. Agresywni i zdezorientowani, którzy nie wiedzą, co się będzie z nimi dalej działo. I każdego dnia jest kilka akcji ratunkowych starszych ludzi

po obciążeniach niecovidowych. Natłok obowiązków. – Po dyżurze w szpitalu jestem naprawdę zmęczony i muszę odpocząć – przynajmniej ratownik. – W zakładzie karnym jest spokojniej.

Pomimo tego lubi tę pracę. – Czuję, że się spełniam, że pomagam. Nie ma znaczenia, czy to skazany, czy zwykły pacjent – zaznacza. Interesuje go medycyna, diagnostyka, która jest skomplikowana. Na wyniki pacjentów zawsze czeka z niecierpliwością. Zastanawia się, jak pomóc.

### Już po szczepieniu

Kamil Olszewski poddał się szczepieniu przeciw COVID-19 w zerowym terminie dla medyków. Nie miał żadnych obiekcji. Pierwszą dawkę przyjął 12 stycznia, a kolejną na początku lutego.

Skupia się na pozytywnych doniesieniach naukowców, wirusologów, lekarzy chorób zakaźnych i innych specjalistów na temat szczepień. Woli się zaszczepić i mieć objawy poszczepienne, niż przechodzić chorobę. Skutki uboczne? Czuł ból mięśnia w miejscu ukłucia – przez jeden dzień.

Wie, że są zwolennicy i przeciwnicy szczepień, zarówno wśród funkcjonariuszy, jak i skazanych. Zawsze był w tej pierwszej grupie – wierzy w uodparniającą moc szczepionek. Olszewski zachęca: – Szczepienie przeciwko COVID-19 jest zalecane też dlatego, że istnieje odpowiedzialność społeczna za osoby nam bliskie, starsze. Mój brat jest lekarzem, przyjął już drugą dawkę szczepionki i dobrze się czuje.

Kamil ocenia, że wśród służby zdrowia w jego jednostce jest stuprocentowa chęć do zaszczepienia się. W oddziale ratunkowym, w którym pracuje – 70 proc. Pozostali czekają na badania naukowe dotyczące skuteczności i ewentualnych długofalowych skutków ubocznych szczepionki przeciwko COVID-19.

### W zakładzie karnym

Zwykła praca ratownika medycznego w zakładzie karnym przypomina pracę pielęgniarza. Tak też więźniowie zwracają się do młodego ratownika: panie pielęgniarzu.

Co robi na co dzień? Przyjmuje pacjentów przed lekarzem, wydaje leki, udziela pomocy doraźnej. Kiedy ktoś skarży się na dolegliwości, wstępnie bada go, mierzy temperaturę ciała, waży, pobiera krew, robi testy na obecność narkotyków...

I ma dużo papierkowej roboty! To



chyba zajmuje mu najwięcej czasu. Dużo statystyki, inwentaryzacja, zliczanie kosztów zamówionego towaru, realizacja recept lekarskich, kontrola sprzętu medycznego, liczenie leków, których w więzieniu jest mnóstwo. Bo generalnie skazani chorują. Czasami proszą o witaminy. Ale od ratownika medycznego ich nie dostaną. Tylko doraźnie. Wszystko jest na receptę. Gdy lekarz zapisze, więźniowie mogą otrzymać witaminy czy inne leki na przykład w paczce od rodziny.

Szeregowiec Olszewski uważa, że jeśli tylko można, lepiej leki ograniczać, nie brać. Suplementacja – tylko po przebadaniu krwi. A jeśli jest potrzebna: nie oszczędzać – tego uczy.

### O pierwszej pomocy

Gdy zaczął pracę w zakładzie karnym – we wrześniu 2019 r. – od razu został szkoleniowcem z udzielania pierwszej pomocy. Podczas studiów zdobył odpowiednie kwalifikacje. Szkoli funkcjonariuszy i skazanych. Jest w tym dobry. Ludzie sobie chwalą.

– Jestem praktykiem – zaznacza. – Zdobytą wiedzę trzeba „przerobić”, wtedy teorię przekuwa się w umiejętność. Przydałoby się więcej niż cztery godziny szkoleń tego typu. Trzeba ćwiczyć, by umieć reanimować czy zabezpieczyć złamaną kość. Zachęcam, by się uczyć, nie zawsze ambulans przyjedzie na czas.

Z więźniami Kamil dużo ćwiczył. Angażowali się. Niektórzy wstydzi się kolegów. *Bo inni patrzą* – mówili i się wahali, ale ratownik potrafił ich zachęcić. Pandemia przerwała cykliczne szkolenia w ramach BHP, potrzebne do zatrudnienia skazanych. Teraz Kamil czeka na „odwilż”.

Przed nim też szczepienia w Służbie Więziennej. Na liście chętnych znalazła się większość załogi. – Może zaczniemy się szczepić w marcu lub w kwietniu? – zastanawia się medyk. Czas biegnie. Co przyniesie nowego?

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia **Janusz Starczewski**,  
archiwum **Kamila Olszewskiego**

PTZ PLUS umożliwia  
**monitorowanie**  
**w całkowitej**  
**ciemności do 200**  
**metrów** za pomocą  
Wise IR.

WISENET

SYSTEMY TELEWIZJI PRZEMYSŁOWEJ

# ROZWIĄZANIA DLA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



## XNP-9300RW

Kamera PTZ PLUS 4K  
30-krotny zoom optyczny

**PTZ PLUS zapewnia**  
**niezwykłą wydajność** dzięki  
nowym obiektywom  
zmiennoogniskowym 4K 30x  
i funkcji stabilizacji DIS  
z wbudowanym żyrosensorem.  
Inteligentna analiza obrazu  
oraz automatyczne śledzenie  
obiektów osoba / pojazd.

NOWOŚĆ



## TNV-8010C

Kamera narożna  
5 MP H.265

**Idealna dla policji, więzień**  
**i instytucji zdrowia**  
**psychicznego** w zapobieganiu  
samookaleczeniom więźniów  
i pacjentów w izolowanych  
pomieszczeniach. Obudowa  
doskonale zabezpieczona  
przed aktami wandalizmu  
i próbami demontażu.



## TNO-4030TR

Radiometryczna kamera  
termowizyjna VGA

**Inteligentna analiza na**  
**obrazie termowizyjnym:**  
detekcja kierunku ruchu,  
pojawienia się / zniknięcia,  
wejścia / wyjścia,  
podejrzane zachowania,  
sabotażu, wirtualna linia,  
detekcja i klasyfikacja  
dźwięku, detekcja uderzeń.



## PNM-9002VQ

Wieloprzetwornikowa  
kamera 2MP / 5MP x 4

**Monitorowanie 360°**  
**z 4 modułami wymiennych**  
**obiektywów.** Kamera pozwala  
użytkownikom na swobodną  
wymianę modułów obiektywów  
od 2 MP do 5 MP zgodnie  
z indywidualnymi wymaganiami  
w różnych środowiskach  
instalacyjnych.

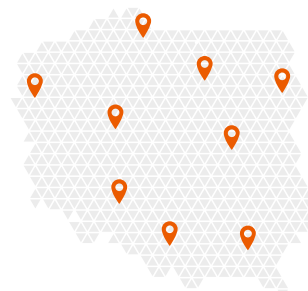
## Zapraszamy do współpracy!

Nasi specjaliści chętnie odpowiedzą na Państwa pytania.

gdansk@mkj.net.pl  
warszawa@mkj.net.pl  
olsztyn@mkj.net.pl

szczecin@mkj.net.pl  
poznan@mkj.net.pl  
katowice@mkj.net.pl

wroclaw@mkj.net.pl  
rzeszow@mkj.net.pl  
bialystok@mkj.net.pl



**Autoryzowany Dystrybutor**  
www.mkj.net.pl | www.b2b.mkj.net.pl

 **Hanwha**  
Techwin



**NAJSILNIEJSZA WIZJA**  
**BEZPIECZEŃSTWA**

# Gdy nie ma dokąd pójść



**Bez wsparcia nie są w stanie zorganizować sobie życia na wolności. Nie mają dokąd pójść, gdzie zamieszkać, nie wiedzą, jak zacząć od nowa. W pomoc bezdomnym byłym więźniom włączyło się stowarzyszenie Postis. Chodzi o wsparcie w czasie pandemii, ochronę zdrowia i życia.**

– Sytuacja jest szczególnie trudna i podwójnie niebezpieczna – mówi Barbara Bojko-Kulpa, prezes Postisu. – Osoba, która nie ma możliwości zamieszkania gdzieś pod dachem, jest bardziej narażona na zakażenie. Poza tym może stanowić potencjalne zagrożenie jako źródło przenoszenia wirusa.

Lubelskie stowarzyszenie Postis od 20 lat zajmuje się resocjalizacją i edukacją społeczną, głównie wśród młodzieży, a od siedmiu lat również byłymi więźniami, którzy po wyjściu z zakładu karnego trafiają na pustkę. Realizowany przez nich program „Nowa Droga”, będący wyprawą szlakiem św. Jakuba, pomaga byłym skazanym stanąć na nogi. W czasie drogi pracują nad sobą, mierząc się z trudnościami, kryzysami, sytuacjami konfliktowymi,

poznają swój potencjał, stają się silniejsi. Zdecydowana większość tych, którzy uczestniczyli w programie, nie wraca potem do więzienia.

– I to jest sukces – mówi Barbara Bojko-Kulpa. – Niestety ze względów epidemicznych musieliśmy ten projekt zawiesić, ale ruszyliśmy z nowym, w którym osobom bezdomnym opuszczającym jednostki penitencjarne zapewniamy tymczasowe miejsce zamieszkania. Na realizację zadania dostaliśmy środki finansowe z Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. Współpracujemy ściśle z Centralnym Zarządem Służby Więziennej.

## **Wiek ma znaczenie**

Z pomocą ruszyli we wrześniu ubiegłego roku. Początkowo skupili się tylko

na ludziach młodych opuszczających więzienia i zagrożonych bezdomnością. Środki, które dostali, przeznaczone były na pomoc dla 400 osób. Chodziło o to, żeby tym, którzy nie mają dachu nad głową, zapewnić na dwa miesiące dom tymczasowy – stancję u osoby prywatnej albo hotel, i w tym czasie wspierać ich i aktywizować zawodowo. Do dyspozycji mają psychologa i wolontariuszy. Dodatkowo każda osoba objęta programem dostaje bon – 500 zł na zakupy w Biedronce.

– To są wszystko doraźne rozwiązania, samo mieszkanie jest tymczasowe, dlatego główny nacisk kładziemy na podjęcie pracy i na ogarnięcie się w nowej sytuacji na wolności – tłumaczy prezes stowarzyszenia. – Na razie pomagamy 70 byłym więźniom do 30. roku życia. Zgłoszeń

jest więcej, około 100, ale są niekompletne. Za to bardzo szybko okazało się, że mamy lawinę pytań o wsparcie od osób starszych, po trzydziestce. To głównie one mają problem z mieszkaniem. Dlatego ruszyliśmy też z pomocą dla nich.

Dodatkowe pieniądze dostali w połowie listopada z terminem realizacji do końca roku. Mimo krótkiego czasu, zgłoszeń było 150. Telefon dzwonił non stop, o każdej porze dnia i nocy. Niektórzy odzywali się już z wolności, inni zgłaszali się będąc jeszcze w więzieniu. We wszystkich jednostkach pojawiły się plakaty i ulotki. Nagrany został też komunikat do wykorzystania w radiowęzłach. Przekaz był ten sam, co dla młodszej grupy wiekowej: „Nie masz dokąd pójść? Chcesz normalnie żyć? Zgłoś się do nas”.

– Program został bardzo szeroko rozpropagowany. W sumie w tej starszej grupie wiekowej z naszej pomocy skorzystało 50 osób z 36 zakładów karnych w 14 okręgach – mówi Barbara Bojko-Kulpa. – Teraz bardzo ważne jest, żeby go kontynuować. Będę się ubiegać o dotację na ten rok. Jest epidemia, zima, sytuacja jest dramatyczna, a do nas bez przerwy wpływają zgłoszenia.

### Pomysł na teraz

Historie, z którymi dzwonią byli osadzeni, są dramatyczne. Wielu przed odsiadką miało żony, rodziny, pieniądze, czasem jakieś interesy. Po wyjściu nie mają nic. Nikt na nich nie czeka. Nie mają się gdzie podziąć. Jeśli pobyt w zakładzie był długi, dodatkowym szokiem jest dla nich otaczający świat. Nie wiedzą, jak zacząć żyć od nowa. Bez wsparcia szybko wracają na złą drogę. Dlatego tak ważny jest start. Daje szansę, że odsetek powrotów na ulicę i do więzienia będzie dużo mniejszy.

– Moja praca z podopiecznym opiera się na budowaniu relacji, motywowaniu, ale też wsparciu emocjonalnym – opowiada Sylwia Kuc, psycholog współpracująca ze stowarzyszeniem. – Nakierowuję ich, rozmawiam, staram się wyciszyć emocje. Żeby pomóc, muszę wiedzieć, jakie mają relacje z bliskimi, jak wyglądał ich okres dorastania, jakie są ich mocne i słabe strony.

Zgodnie z programem wsparcie psychologiczne obejmuje jedną godzinę w miesiącu. U niektórych jest to kilka krótkich rozmów, u innych jedna długa. Pierwszy kontakt jest zawsze po stronie psychologa. Kolejne mogą inicjować byli



Fundusze Europejskie  
Wiedza Edukacja Rozwój



Nowa droga



Unia Europejska



# POMOC DLA OSÓB BEZDOMNYCH

## W RAMACH MECHANIZMU INTERWENCYJNEGO DOTYCZĄCEGO ZWALCZANIA EPIDEMII COVID-19

Jeśli:

- opuściłeś zakład karny
- lub areszt śledczy
- w ciągu ostatnich 2 lat
- i nie masz skończonych 30 lat oraz aktualnie nie pracujesz, nie uczysz się, nie szkolisz się i nie jesteś zarejestrowany w urzędzie pracy
- oraz posiadasz telefon komórkowy



-  Opłacimy Ci stancję w dowolnej miejscowości w Polsce lub zaproponujemy pobyt w jednym z hosteli we wskazanych miastach w kraju na okres 2 miesięcy
-  Przekażemy Ci e-kod do sklepu na zakupy żywnościowe i środków higieny w wys. 500 zł
-  Uzyskasz pomoc psychologa i wolontariusza, który pomoże Ci w uzyskaniu dalszej pomocy

\*Projekt realizowany do 30.04.21

Skontaktuj się z nami pod numerami telefonu w każdy dzień roboczy w godz. 8.30 - 15.00:

tel. 502 695 394

tel. 790 801 609

tel. 501 346 554



STOWARZYSZENIE

biuro@postis.pl | adres:  
Stowarzyszenie POSTIS  
20-601 Lublin, ul. Zana 3A

więźniowie, wysyłając na przykład wiadomości.

– Oddzwaniam zawsze. Często zdarza się, że jest tych rozmów więcej. Niektórzy bardzo na nie czekają – dodaje psycholog.

Oprócz psychologa, są też rozmowy z wolontariuszem. Tych jest więcej – cztery godziny dla każdej osoby. Wolontariusz może pomóc w znalezieniu noclegu po pobycie na stacji, w uzyskaniu pomocy żywnościowej, wspiera w szukaniu pracy.

– To jest zawsze e-porada, wszystko dzieje się przez telefon – dodaje prezes stowarzyszenia. – Jakie będą efekty? Trudno powiedzieć. To jest początek. Nie realizujemy programu wychodzenia z bezdomności, mówimy o doraźnej pomocy. Można powiedzieć, że dotknęliśmy problemu. Te dwa miesiące mogą, ale nie muszą zaważyć na życiu byłych więźniów. Co te 50 osób zrobi, jakie będą ich losy,

nie wiemy. Chciałabym, żeby oprócz nas jeszcze ktoś się nad tym zastanawiał.

Barbara Bojko-Kulpa przyznaje, że sytuacja nie jest idealna. Uważa też, że nie jest dobrym rozwiązaniem dawać byłym więźniom zapomogę i lokum.

– Być może powinna być to forma pożyczki? Przykładowo: dajemy możliwość mieszkania przez dwa miesiące, a potem, gdy ktoś zacznie pracować i zarabiać, będzie musiał spłacić ten dług? – zastanawia się. – Brakuje rozwiązań systemowych, dlatego teraz, w czasie pandemii, takie działanie jest niezbędne.

Projekt jest nowatorski, bez niego bezdomni więźniowie byłiby pozostawieni sami sobie. Ci, którzy zostali objęci programem, dostali szansę.

Anna Krawczyńska  
zdjęcia Piotr Kochański,  
materiały stowarzyszenia Postis

# 12 pytań

## Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się kpt. Robert Bartoszek, kierownik Oddziału Zewnętrznego w Wąsoszu Górnym Aresztu Śledczego w Częstochowie.

**1 Praca kręci się wokół...** realizacji codziennych zadań związanych z bieżącym funkcjonowaniem oddziału, koordynacji i planowania działań poszczególnych służb, rozmów z funkcjonariuszami i skazanymi.

**2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** rozwiązywanie codziennych problemów, dokumentacja oraz sprawy kadrowe.

**3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** liczba zadań jest zbyt duża w porównaniu z posiadanymi zasobami kadrowymi.

**4 Największy sukces...** prywatnie – wspiana rodzina; zawodowo – awans kierowniczy oraz dobra atmosfera w pracy.

**5 Porażka...** z każdej trzeba wyciągnąć wnioski i naukę.

**6 Samodzielność...** to umiejętność podejmowania decyzji w sytuacjach trudnych, potrzebna każdemu funkcjonariuszowi.

**7 Współpracuję codziennie z...** zespołem ludzi, którzy wzajemnie się uzupełniają.

**8 Niemoc...** pojawia się czasami, gdy przepisy nie przystają do rzeczywistości.

**9 Moje mocne strony...** to zaangażowanie, otwartość i opanowanie.

**10 Wada...** trudno siebie oceniać, czasami zbyt wiele rzeczy chciałbym zrobić sam.

**11 Pochwała czy nagana...** obie powinny motywować do działania; ja wolę nagradzać niż karać.



**Robert Bartoszek** ma 41 lat. W służbie od 15 lat. Zaczynał jako młodszy inspektor ds. kwatermistrzowskich, od dwóch lat kierownik Oddziału Zewnętrznego w Wąsoszu Górnym. Absolwent Wydziału Budownictwa Politechniki Częstochowskiej oraz Podyplomowego Studium Penitencjarnego Uniwersytetu Warszawskiego. Od 16 lat szczęśliwy mąż i ojciec dwójki dzieci. W wolnym czasie lubi majsterkować, jeździć na rowerze oraz podróżować z rodziną. Podlega mu 18 funkcjonariuszy: trzynastu w dziale ochrony, dwóch wychowawców, psycholog, kwatermistrz, inspektor ds. zatrudnienia.

**12 Odpoczywam, kiedy...** nie muszę myśleć o pracy, jadąc rowerem czy podróżując z rodziną.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia archiwum Roberta Bartoszka



Oddział Zewnętrzny w Wąsoszu Górnym Aresztu Śledczego w Częstochowie

# Jak pogodzić się po kłótni

Nie powinniśmy czekać z pogodzeniem się, aż druga strona wyciągnie rękę. Zaczynamy od siebie: niech ja będę pierwszym, który chce przywrócić harmonię w naszej relacji.

Odkładanie pojednania na później może prowadzić do pielęgnowania bólu i zranienia. Ukierunkowuje nas to na przeszłość i na rozpamiętywanie co się stało. Żyjąc zranieniem, nie jesteśmy w stanie prowadzić życia pełnego zaangażowania w chwilę obecną, bo przytłacza nas poczucie krzywdy.

## Pozwól sobie odczuwać

Decydując się na przebaczenie – dbamy by negatywne uczucia wynikające z konfliktu nie kierowały już naszym postępowaniem. Jeżeli nie przebaczę, jestem niejako uwiązany do drugiej osoby tym poczuciem gniewu i krzywdy, które odczuwam. Ta osoba ma wówczas władzę nade mną. Nieprzebaczenie jest trucizną, która mnie wewnętrznie niszczy i odbiera moją energię, mój czas, na rozpamiętywanie doznanej krzywdy.

Żeby jednak możliwe było przebaczenie, wpiery muszę pozwolić sobie na odczuwanie wszystkich uczuć, jakie do mnie przychodzą w związku z sytuacją, której doświadczyłem. Dopiero, gdy świadomie dopuszczę do siebie upokorzenie, wstyd, złość, lęk – gdy pozwolę

---

*Przebaczenie nie musi być aktem heroizmu, raczej aktem życzliwości wobec drugiej osoby i wobec siebie*

---

im być, nie będę im zaprzeczać – wtedy mogę nabrać dystansu do tej sytuacji i podjąć decyzję o przebaczeniu, odpuszczeniu komuś. Przebaczenie nie musi być

aktem heroizmu, raczej aktem życzliwości wobec drugiej osoby, ale też wobec siebie.

## Odrzuć iluzję

Jeśli komuś przebaczam, to rezygnuję z ciągłego wracania do tematu i wypominania komuś tego, co się stało. Przebaczenie nie oznacza zapomnienia jak bardzo ktoś nas zranił. Przebaczenie nie resetuje pamięci, lecz raczej uwalnia od bagażu przeszłości. Dzięki temu – trudne doświadczenie kłótni nie determinuje już mojego myślenia ani działania.

W relacji z bliską osobą zranienie może być punktem zwrotnym w pogłębieniu wzajemnej więzi i w ogóle w rozwoju osobistym. Z każdego trudnego doświadczenia można wyprowadzić jakieś dobro, coś konstruktywnego, co nas wzmocni i pomoże budować bliskość. Każdy konflikt, czy kłótnia burzy jakiś obraz na temat siebie czy drugiej osoby, jaki mieliśmy w głowie. Trzeba się wówczas zmierzyć z rozczerowaniem, które rodzi się, gdy zostaje zburzona nasza iluzja na jakiś temat.

## Moja wina

Jeśli jestem osobą, która kogoś zraniła, to do mnie należy uznanie swojej winy, przeproszenie i wynagrodzenie krzywdy. Nie jest to łatwe, ponieważ wiąże się z pozwoleniem drugiej stronie by wykrzyczała swój ból. Muszę udźwignąć jej cierpienie oraz zmierzyć się z poczuciem winy. Przeprosiny muszą być autentyczne i wynikać z uświadomienia sobie krzywdy, którą wyrządziłem. I nie mają to być przeprosiny w stylu: „przepraszam cię, ale...” – pozorne, służące naszemu

usprawiedliwieniu się. Przepraszając możemy użyć prostych słów, odzwierciedlających nasz wstyd i żal. Można też podziękować drugiej stronie, że przetrwała ten trudny czas, że cierpiała, a mimo to była wciąż blisko.

---

*Przepraszam cię, ale... – to przeprosiny pozorne, służące naszemu usprawiedliwieniu się*

---

Z kolei w sytuacji, gdy druga strona nie chce przyjąć naszych przeprosin, czy też nie chce nam przebaczyć – nie możemy zamknąć się w swoim zranieniu z tego powodu. Przepraszając, odstawiając się przed kimś – zawsze narażamy się na odrzucenie. Jeśli druga osoba nie jest gotowa nam przebaczyć, wciąż możemy prowadzić życie zaangażowane, znosząc cierpienie z powodu odrzucenia. Trzeba dopuścić ten ból, opłakać to – a następnie odpuścić/wybaczyć krzywdy na poziomie wewnętrznym. I znów – to oznacza, że nie wracam w rozmowach do tego zdarzenia, nie wypominam jej tego, nie obgaduję tej osoby – tylko pozostaję otwarty na kontakt z nią. Od niej zależy, czy skorzysta z tego, czy nie. W ten sposób rodzi się wewnętrzny pokój, bo odpuszczam tej osobie – i moje negatywne uczucia nie wiążą z nią mojego życia.

**Marta Komorowska**  
psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby Więziennej w Poznaniu  
zdjęcie w tle **Piotr Kocharński**



**Michał Różycki (11 lat)**, syn mjr Krystiana Różyckiego z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim, cierpi na padaczkę lekoodporną - zespół Westa  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
KRS 0000037904  
Cel szczegółowy: 16119 Różycki Michał Piotrków Trybunalski



**Kubuś Mróz (2,5 roku)**, syn funkcjonariusza działu ochrony Wojciecha Mroza z Aresztu Śledczego w Lublinie, cierpi na spastyczność kończyn dolnych spowodowaną dziecięcym porażeniem mózgowym.  
Fundacja „Serca dla Maluszka”  
KRS 0000387207  
Cel szczegółowy: 1391 Jakub Mróz



**Anna Smereczyńska (44 lat)**, siostra por. Tomasza Smereczyńskiego z Aresztu Śledczego w Opolu, cierpi na okołoporodowe porażenie mózgowe, epilepsję oraz choroby towarzyszące  
KRS 0000270809  
Cel szczegółowy: Smereczyńska, 14006



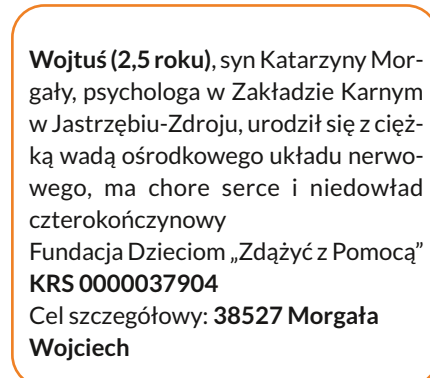
**Helenka Szczutkowska (7 lat)**, wnuczka s.p. Krzysztofa Janusza, emerytowanego funkcjonariusza Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie, walczy z ostrą białaczką limfoblastyczną  
KRS 0000382243  
Cel szczegółowy: 2804 pomoc dla Helenki Szczutkowskiej  
<https://www.kawalek-nieba.pl/helenka-szczutkowska/>



**Kordian Lewandowski (4 lata)**, syn sierż. sztab. Piotra Lewandowskiego z Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich, kilka miesięcy temu zachorował na chłoniaka Hodkina  
Fundacja Iskierka  
KRS 0000248546  
Cel szczegółowy: Kordian Lewandowski



**Maja Jaworska (2 lata)**, siostrzenica por. Grzegorza Jaworskiego, specjalisty działu ochrony w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie, cierpi na ostrą białaczkę limfoblastyczną  
Fundacja „Krwinka”  
KRS 0000165702  
Cel szczegółowy: Jaworska Maja





**Wojtek (17 lat)**, syn mjr. Dariusza Kornaka, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Wejherowie  
Stowarzyszenie „Zrozumieć Świat”  
**KRS: 0000355258**

Cel szczegółowy: **Dla Wojtka Kornak**  
<https://zrozumiecswiat.pl/>  
<https://pl-pl.facebook.com/pages/category/Nonprofit-Organization/Stowarzyszenie-Zrozumie%C4%87-%C5%9Awiat-247671079014947/>

**Nikodem (9 lat)**, syn st. sierż. Karola Myszki, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Gdańsku

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy: **19055 Myszka Nikodem Emil**  
<https://ratujmynikosia.pl/>



**Marcelina (5 lat)**, córka siostrzenicy mjr. Łukasza Stachowicza, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Gdańsku  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy: **30146 Skalska Marcelina**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/30146>

**Natalia (10 lat)**, córka sierż. sztab. Dawida Manii, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy: **13971 Mania Natalia**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/13971>



**Oliwia (10 lat)**, córka sierż. sztab. Anny Brodowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Gdańsku i st. chor. Arkadiusza Brodowskiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy: **12542 Brodowska Oliwia**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/12542>



**Ola (10 lat)**, córka st. szer. Marty Dziegiewskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Gdańsku

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”  
**KRS 0000186434**

Cel szczegółowy: **Aleksandra Zglenicka 68/z**  
[https://www.fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz\\_opis.php?ida=68/Z](https://www.fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz_opis.php?ida=68/Z)



**Jakub (13 lat)**, syn sierż. szt. Kamila Kleina, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Starogardzie Gdańskim  
Fundacja „Polsat”  
**KRS: 0000135921**

Cel szczegółowy: **Klein Jakub 2543**  
<https://subkonta.fundacjapolsat.pl/profile/8a310cf3>

# Od badmintona do służby

**Jest miłośniczką aktywnego trybu życia, instruktorką badmintona i fitness. Wcześniej trenowała też biathlon i taniec hip-hop. – Ale najczęściej miejsca w moim sercu niezmiennie zajmuje badminton – przyznaje szer. Agata John, funkcjonariuszka Aresztu Śledczego w Poznaniu.**

Od najmłodszych lat wiedziała, że to sport dla niej. Kiedy jako 11-latkę zobaczyła w szkole podstawowej ogłoszenie, że w czasie ferii są organizowane zajęcia badmintona, natychmiast się zapisała. To było 17 lat temu. Przez ten czas doskonaliła grę, wielokrotnie zdobywając tytuły mistrzowskie zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej.

## Wiedziała, czego chce

Chyba też trochę za sprawą badmintona odkryła, że chce pracować w więzieniu. Bo po gimnazjum poszła do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Głubczycach i w drodze na codzienne treningi badmintona mijała tamtejszy zakład karny. – To miejsce mało dostępne dla ludzi z zewnątrz – tłumaczy. – Taka praca stanowiła dla mnie wyzwanie. Już wtedy zwierzyłam się mamie, że chcę pracować w więzieniu. Była przerażona, mówiła: dziecko, zwariowałaś!

Ale Agata nie żartowała. Zamiast Akademii Wychowania Fizycznego wybrała resocjalizację na uniwersytecie w Poznaniu. Cały czas była czynną zawodniczką. – Przez pięć lat studiów reprezentowałam swoją uczelnię na mistrzostwach Polski w badmintonie, prowadziłam treningi

i sama ćwiczyłam – wspomina. – Studia były na dalszym planie.

Kiedy poszła na pierwszą praktykę do aresztu, powiedziała sobie, że jeśli przeżyje ten pierwszy dzień, to przetrwa już wszystko. Przetrwiała, choć przyznaje, że nie było łatwo. Od razu w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi, w dodatku w oddziale psychiatrycznym. Potem na praktyki garnęła się już z entuzjazmem. Przeprowadzała ze skazanymi badania najpierw do pracy licencjackiej, a potem do magisterskiej. Po rocznym wolontariacie zaproponowano jej etat cywilny w dziale organizacyjno-prawnym poznańskiego aresztu. – Kiedy w sierpniu 2018 r. pojawił się etat mundurowy, skorzystałam i teraz pracuję w dziale zatrudnienia. Dobrze mi tu – przyznaje. – Co na to mama? Na początku była przerażona, bo uważała, że jestem zbyt wrażliwa do tej pracy i bała się o mnie. Teraz mam nadzieję, że jest ze mnie dumna i cieszy się, bo jednak dopięłam swego.

## Hip-hop przegrał z „kometką”

Agata wspomina z uśmiechem, że została przyjęta do służby prawie trzy lata temu, w kwietniu, i jeszcze w tym samym miesiącu pojechała na Mistrzostwa



fot. archiwum Agaty John

Służb Mundurowych w Badmintonie, gdzie z sukcesem reprezentowała swoją jednostkę. – Zdobyłam tam od razu dwa pierwsze miejsca: w grze pojedynczej i w grze mieszanej z kolegą z zakładu w Głubczycach. Ludzie nie mogli się nadziwić: jakaś młoda dziewczyna przyjechała z Poznania, nikt jej nie zna, a ona zgarnia wszystko.

Teraz kibice i inni „mundurowi” zawodnicy Agatę John już dobrze rozpoznają, bo na kolejnych mistrzostwach znowu stała na podium. – Podobno zapamiętują mnie nie tyle z nazwiska, co z temperamentu, bo jestem żywiołowa, pełna energii i wszędzie mnie pełno. Inaczej jest na korcie. Kiedy gram, jestem uważna i skupiona.

Mówi, że badminton nauczył ją pokory. Nie zawsze wygrywa. Żartuje, że wtedy lepiej do niej nie podchodzić. Bo porażki bardzo przeżywa. – Cenię sobie grę fair play. Nie lubię oszukiwania. Jeżeli przegram w czystej rywalizacji, jestem na siebie zła. Muszę opanować emocje. Są tym większe, im bardziej zwycięstwo miałam w zasięgu ręki. Wtedy zwykle wychodzę na spacer, zakładam słuchawki i słucham muzyki house i jazzu. To przywraca mi równowagę.



fot. Grzegorz Pietrzak

## Wybrane sukcesy Agaty John

- I miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów 2011 r.
- trzykrotna Mistrzyni Polski Służb Mundurowych w Badmintonie w latach 2018-2020 w grze pojedynczej i dwukrotna w grze mieszanej, a także wicemistrzyni w grze podwójnej i w grze mieszanej
- V miejsce w Mistrzostwach Polski Seniorów w badmintonie w 2019 r.
- I miejsce (gra pojedyncza i gra mieszana) podczas Międzynarodowego Turnieju Seniorów Bayjonn Cup 2020.
- I miejsce w grze pojedynczej w Ogólnopolskim Turnieju Seniorów w 2020 r.



foto. Krystyna Cielecka

Zanim pokochała „kometkę”, krótko trenowała biathlon. Pochodzi spod Jeleniej Góry, w pobliżu są więc Jakuszyce, Szklarska Poręba, ale Agata nigdy nie lubiła zimy i nart. Porzuciła więc biathlon.

Przez jakiś czas uczyła się też hip-hopu. Prosto z ćwiczeń tanecznych biegła na zajęcia z badmintona. Wspomina, że kryzys przyszedł, kiedy trzeba było wybrać jedną z tych dyscyplin. – Powiedziałam sobie, że za dużo poświęciłam badmintonowi i nie mogę go porzucić dla zachcianki. Mimo to do dzisiaj uwielbiam tańczyć hip-hop.

Funkcjonariuszka nie zliczy, w ilu mistrzostwach Polski brała udział, ile medali i pucharów ma na swoim koncie. Wie

jednak, że najlepiej się czuje w grze pojedynczej, bo jak mówi, tam jest zdana sama na siebie i jeśli coś zepsuje, to za wszystkie błędy może mieć pretensje tylko do siebie. A kiedy wygrywa, ma poczucie, że to jej zwycięstwo, na które zapracowała w stu procentach. Lubi grę bardzo szybką, dynamiczną. – Natomiast gra podwójna jest przyjemnym dodatkiem – uzupełnia. – Moją partnerkę z debla znam od dzieciństwa. Wywodzimy się z tego samego klubu.

### Fitness i apetyt na biegi survivalowe

Ma uprawnienia trenera badmintona i instruktora fitness. Mówi, że w fitnessie zakochała się dzięki mamie, która

zabierała ją na aerobik. – Od małego byłam bardzo energiczna, ćwiczyłam więc razem z prowadzącą. Po latach fitness jest dla mnie jak lekarstwo. Mogę być chora, mieć zły humor czy kryzys, ale idę, prowadzę zajęcia i wychodzę z nich jako inny człowiek. Kobiety, które przychodzą na moje treningi, dają mi tyle energii, siły, radości i mocy, że wracam do nich bez względu na wszystko.

Do niedawna nie było dnia bez sportu. Ćwiczenia własne albo instruktorskie, zajęcia w klubie fitness, treningi personalne. I grupa badmintona. Przed pierwszą falą koronawirusa była prawie cały czas zajęta. Kończyła pracę o 14.30 i do nocy trenowała. Pandemia i związane z nią obostrzenia sporo przewartościowały. – Zdałam sobie sprawę, że czas dla siebie i czas na regenerację to są sprawy najważniejsze. Priorytetem okazało się zdrowie. Zwolniłam. Zrezygnowałam z części treningów. Zauważyłam, że zachwiałam równowagę pomiędzy pracą a odpoczynkiem. Teraz ją przywracam. Jestem bardzo wdzięczna za ten szczególny, choć trudny czas.

Na początku września ub. roku zorganizowała w areszcie charytatywny turniej badmintona na rzecz jednego z funkcjonariuszy. – Pomogły związki i wyszła naprawdę fajna sportowa impreza. Koledzy już pytają, kiedy będzie następna. No więc czekamy na poluzowanie pandemicznych obostrzeń.

Od 2016 r. Agata John ma dodatkowe zamiłowanie. Bierze udział w biegach survivalowych. Jej zdaniem pomagają przełamywać wszelkie bariery i są ogromnym odpoczynkiem dla psychiki. – Nie mogę się doczekać czerwca – mówi – bo wtedy zaplanowano w Poznaniu taki właśnie bieg. Poprzedni, niestety, został odwołany.

Funkcjonariuszka ma wiele marzeń i planów. Podkreśla jednak, że jako zawodniczka chciałaby grać jak najdłużej i popularyzować badmintona. Przypomina, że to sport prozdrowotny, który rozwija całą osobę: – Cierpiący na otyłość z treningu na trening nikną w oczach. Innym korygują się wady wzroku, bo grając trzeba skupiać uwagę na jednym punkcie – na lotce. Poza tym sport to świetna odskocznia, zwłaszcza od naszej specyficznej i wymagającej pracy, dlatego zachęcam do badmintona i do aktywnego trybu życia. To najlepsza opcja na zdrowe odreagowanie.

Elżbieta Szlęzak-Kawa



www.maratomania.pl

## GISW – szkolenia w Katowicach



**F**unkcjonariusze katowickiej Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej szkolą innych, ale także sami podnoszą swoje kwalifikacje. W styczniowy weekend pięciu funkcjonariuszy uzyskało tytuł ratownika i ukończyło Kurs Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy, realizowany

przez Centrum Ratownictwa. Funkcjonariusze zdobyli najwyższy stopień przeszkolenia, dostępny dla osób bez wykształcenia medycznego. Nabyli umiejętności resuscytacji, działania w stanach nagłych, wstrząsach, urazach. Szkolenie obejmowało ćwiczenia praktyczne, m.in.

udział w pozorowanych akcjach ratunkowych, ewakuacji ze strefy zagrożenia czy w psychologicznym wsparciu poszkodowanych.

W styczniu funkcjonariusze katowickiej GISW uczestniczyli także we wspólnym szkoleniu z żołnierzami 131. batalionu lekkiej piechoty w Gliwicach, które odbyło się na strzelnicy SK-200 w Bielsku-Białej. To obiekt przeznaczony do strzelania na odległość do 200 metrów z postaw strzeleckich, tj. leżąc, kłęcząc lub stojąc do celów stałych i ukazujących się. Celem szkolenia była wymiana doświadczeń między instruktorami, m.in. z zakresu medycyny pola walki.

oprac. **Justyna Siedlecka**  
zdjęcie **archiwum SW**

## Krawcowe i kucharki po egzaminach

**12** stycznia w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu odbył się pierwszy w tym roku egzamin potwierdzający kwalifikacje osadzonych kobiet w zawodzie krawiec i kucharz. Część pisemna to 40 pytań zamkniętych, na które uczennice miały odpowiedzieć w ciągu 60 minut. Aby zdać część teoretyczną, trzeba było zdobyć co najmniej 50 proc. punktów.

Część praktyczna, która odbyła się w dniach od 19 do 22 stycznia, wymagała zdobycia co najmniej 75 proc. punktów. Do egzaminów przystąpiło 38 uczennic: 18 w projektowaniu i wytwarzaniu wyrobów odzieżowych, a 20 w dziedzinie sporządzania potraw i napojów. Egzaminy odbywały się w ścisłym reżimie sanitarnym. Wyniki uczennice poznają 31 marca 2021 r.

Centrum Kształcenia Ustawicznego w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu to jedyna w kraju placówka edukacyjna, gdzie kobiety pozbawione wolności zdobywają wykształcenie. Istnieje od lat 50. ubiegłego wieku. Program nauczania jest taki sam jak w zewnętrznych placówkach oświaty, a egzaminy nadzoruje Centralna Komisja Egzaminacyjna.

**Elżbieta Kamińska**

## Kartki dla babci i dziadka

**N**a twarzach pensjonariuszy bydgoskiego Domu Pomocy Społecznej „Jesień życia” zagościł uśmiech. Wszystko za sprawą podarunków przygotowanych przez skazanych z koronowskiego oddziału terapeutycznego. Chociaż podopieczni z Domu Pomocy Społecznej są dla więźniów obcymi ludźmi, zostali przez nich obdarowani własnoręcznie przygotowanymi kartkami z życzeniami na Dzień Babci i Dzień Dziadka. – Dla większości pensjonariuszy były to jedne życzenia, jakie otrzymali – podkreśla st. szer. Justyna Walencykowska, mł. inspektor ds. terapii zajęciowej. Czas tworzenia kartek okolicznościowych był znakomitą okazją do wspomnień oraz rozmów o relacjach międzypokoleniowych.

tekst i zdjęcie **Karolina Kozłowska**



## Puszka z „Puszki”

**K**ażda osoba wchodząca do Zakładu Karnego w Rzeszowie spotka przy wejściu do jednostki kosz z wizerunkiem psa i kota. Kosze są przeznaczone na karmę dla zwierzków z rzeszowskiego schroniska „Kundelek”. Akcja jest częścią kampanii Resort Sprawiedliwości Pomaga. Karma trafi do schroniska w lutym. Wcześniej pojechały tam zużyte koce i materiały do ocieplania kojców, bo funkcjonariusze pomagają zwierzętom od lat. Organizatorami tej akcji są Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Rzeszowie, Zakład Karny w Rzeszowie i Zarząd Wojewódzki NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników SW w Rzeszowie.

**Jarosław Wójtowicz**

## Przygotowani do strzelania



m.in. karabinkiem Beretta wz. ARX 160, 9 mm, pistoletem maszynowym wz. 06, 9 mm, pistoletem P99 Walther, strzelbami powtarzalnymi Mossberg oraz wyrzutnikiem pocisków obezwładniających. Broń ta jest wykorzystywana podczas służby na terenie jednostek penitencjarnych, jak również w trakcie konwojowania osób pozbawionych wolności.

Funkcjonariusze swoje umiejętności szkolą podczas ćwiczeń na strzelnicach stacjonarnych, otwartych oraz kontenerowych, gdzie z wykorzystaniem programów multimedialnych trenują taktyki konwojowe.

**Elżbieta Kamińska, Grzegorz Zalewski**  
zdjęcie **Wojciech Łączkowski**

**W** minionym roku funkcjonariusze wszystkich działów Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu uczestniczyli w teoretycznym i praktycznym szkoleniu strzeleckim. Służba Więzienna to formacja uzbrojona. Na co dzień posługuje się różnymi jednostkami broni

## Orszak dla hospicjum

Zakład Karny w Chełmie w ramach akcji „Resort Sprawiedliwości Pomaga” przyłączył się do inicjatywy pod nazwą #Orszak. Dyrektor jednostki mjr Andrzej Weremko wraz z inicjatorką akcji panią poseł Anną Dąbrowską-Banaszek przekazał do Hospicjum Małego Księcia w Lublinie dary oraz przedmioty wykonane przez osadzonych. Origami i poduszeczki więźniowie przygotowali podczas realizacji programu z przeciwdziałania agresji i przemocy „Ja też potrafię tworzyć”, finansowanego ze środków Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej.

**Łukasz Bielak**

## Z kołanaukowego do Rawicza

**28** stycznia przedstawiciele kadry penitencjarnej Zakładu Karnego w Rawiczu spotkali się ze studentami Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zrzeszonymi w Kole Naukowym Penitencjarystyki „Ex Lege”. Zajęcia prowadzili kpt. Barbara Talaga, zastępca kierownika działu terapeutycznego i Michał Talaga, starszy wychowawca działu penitencjarnego. Spotkanie dotyczyło pracy psychologa i wychowawcy z osobami odbywającymi karę pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym. Studenci, pod kierunkiem dr Magdaleny Sadowskiej oraz mgr Agnieszki Nymś-Górnej z Zakładu Penitencjarystyki UAM, zapoznali się z wybranymi aspektami pracy z osobami z zaburzeniem

preferencji seksualnych, uzależnionymi od środków odurzających lub substancji psychotropowych, zagrożonymi samobójstwem. Poruszono też problem zaburzeń psychicznych pojawiających się w trakcie odbywania kary. W dyskusji uczestniczyło kilkunastu studentów zrzeszonych w kole naukowym. Z uwagi na pandemię spotkanie odbyło się zdalnie. Współpraca rawickiej jednostki z WSE UAM trwa od 2012 r. Trwają przygotowania do Ogólnopolskiego Seminarium Naukowego „Instytucjonalne uwarunkowania zjawiska agresji i przemocy wśród nieletnich” organizowanego przez Zakład Penitencjarystyki WSE UAM, które odbędzie się 15 kwietnia, również w formie zdalnej.

**Michał Talaga,**  
**Ewa Szulc**

## Złoto dla Konrada

**P**odczas ALMMA 189 Bochnia funkcjonariusz z Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościcach stanął na najwyższym stopniu podium. Kpr. Konrad Makowski stoczył cztery zwycięskie walki w formule MMA, co zapewniło mu złoty medal. Nie jest to pierwszy sportowy sukces Konrada w zawodach kontaktowych. W 2019 r. zajął trzecie miejsce podczas Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w Kickboxingu. Regularne treningi, duch walki i chęć sportowej rywalizacji przynoszą zamierzone efekty. Kpr. Konrad Makowski w Służbie Więziennej pracuje od trzech lat, jest starszym strażnikiem w dziale ochrony. Dobra kondycja, umiejętności i sportowe osiągnięcia pomagają mu w codziennej pracy ze skazanymi.

oprac. **Stanisław Parszywka**  
zdjęcie archiwum jednostki

## Podziel się ciepłem

**P**rawie 30 kartonów z zimową odzieżą trafiło do najuboższych i bezdomnych w Bydgoszczy w ramach akcji #BazylikaPomaga, w którą włączyła się załoga Zakładu Karnego w Koronowie i Oddziału Zewnętrznego w Chojnicach. Inicjatywa „Podziel się ciepłem” nabrała szczególnego wymiaru w obliczu mrozów. Idea była prosta. Wystarczyło przejrzeć swoją szafę i niepotrzebną

czystą, zimową odzież przynieść do ustawionych w jednostce oznakowanych pojemników. Pomóc mógł każdy. W ten sposób zbierano kilkadziesiąt kilogramów ciepła, m.in. grube ubrania, koce, termosy. Wszystkie dary przekazano do Bazyliki pw. św. Wincentego á Paulo w Bydgoszczy, organizatora akcji. Tam rozdano je najuboższemu.

**Karolina Kozłowska**





# Zakochany w Skarszewach

**Najbardziej fascynuje go, gdy odkryje dokument, który ukazuje nowe fakty. Lubi, gdy historia układa się na nowo. Przypomina to zamiętanie detektywistyczne. Na co dzień jest zastępcą dowódcy zmiany w gdańskim areszcie.**

Ulica Kurkowa. W wąskim zaułku od Strzeleckiej jest zaciszenie. Na nocnej zmianie dziś pełni służbę st. sierż. sztab. Marcin Woźny. I ma cały kryminał do upilnowania. Potem będzie dzień wolny: czas na odpoczynek, obowiązki domowe oraz pasje.

– To naprawdę ekscytujące, otrzymać z Berlina nieznany dotąd w Polsce dokument. I to o moim mieście rodzinnym – mówi Marcin Woźny. Napisał już cztery książki historyczne (ostatnia właśnie się drukuje).

## Dowódca zmiany

Służba, jak zwykle. Od kilku lat jest zastępcą dowódcy zmiany. Zwraca uwagę na wszystko. Patrzy, kontroluje, zarządza, zauważa potrzeby innych. To nie jest praca dla ludzi o słabych nerwach. Potrzebna jest wewnętrzna odporność, czego Marcinowi nie brakuje.

Wybrał pracę w Służbie Więziennej, bo zawsze ciągnęło go do munduru. Kiedyś był w niebieskich beretach, służył w desancie morskim.

Po pracy rozwija swoje pasje. Opisuje dzieje rodzinnego miasta Skarszewy. Bada stan faktyczny, odkrywa tajemnice. Jest uparty i dokładny. Owocem są publikacje, którymi się jednak nie chwali.

## Na Kociewiu

Na Kurkową dojeżdża ze Skarszew. To niewielkie, ośmiotysięczne miasteczko w powiecie starogardzkim, na Kociewiu, 50 kilometrów na południe od Gdańska.

Tutaj Marcin mieszka od urodzenia. I chyba jest w Skarszewach zakochany. Poświęca każdą wolną chwilę na tropienie śladów swoich przodków i pobratymców. Kto tu rezydował, kiedy, jak...

Historia lokalna pasjonuje go od najmłodszych lat. To zasługa jego nauczyciela historii ze szkoły podstawowej Wiesława Brzoskowskiego. – Zaszczepił we mnie historyczną pasję – mówi funkcjonariusz.

Dziś dawny nauczyciel jest naukowym konsultantem książek Woźnego. Związek mistrza i ucznia trwa. Mają niedaleko do siebie. Z domu Marcina przy Wichrowej pół godziny piechotą, aby dojść do osiedla Sikorskiego, gdzie mieszka mistrz. Odwiedzają się, współpracują, tworzą wspólne publikacje.

## Książki i dokumenty

Książki Marcina Woźnego opierają się na faktach i dokumentach. Swoje dzieła dedykuje wszystkim *bezimiennym*, którzy na przestrzeni wieków sprawowali pieczę nad *Naszym Miastem*, jak pisze.

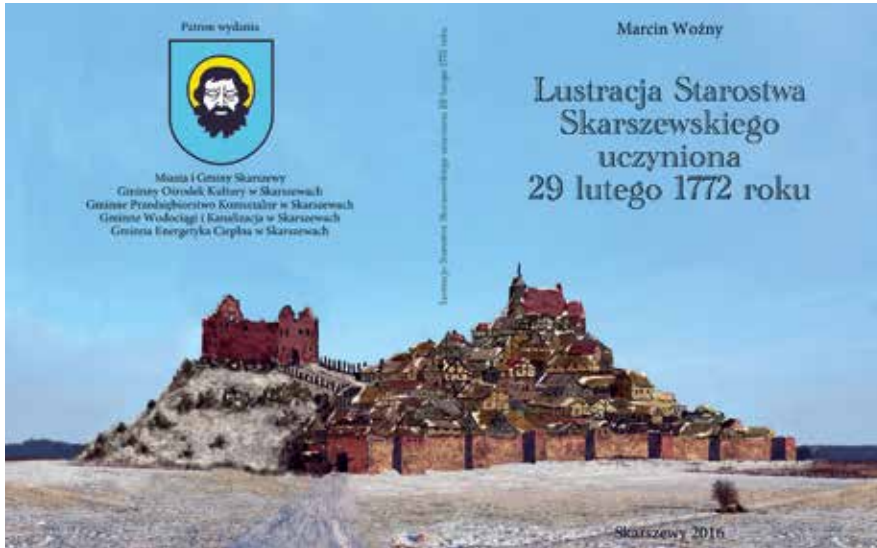
Marcin Woźny wydał na przykład książkę „Lustracja Starostwa Skarszewskiego uczyniona 29 lutego 1772 roku”. To reprint, czyli dosłowny zapis, z zachowaniem ówczesnej pisowni, składni i gramatyki, który zawiera skany poszczególnych stron oryginału. Książka ma mnóstwo przypisów, co ułatwia lekturę. Całość została wydana w atrakcyjnej formie edytorskiej. To zachęca do czytania nie tylko zawodowych historyków.

Okładkę zaprojektował sam autor. Inspiracją był rysunek panoramy Skarszew Johanna Rudolfa Storna z 1661 r., odnaleziony przez Woźnego w zasobach internetowych biblioteki w Dreźnie.

To nie było pierwsze i z pewnością nie ostatnie jego historyczne słowo. Uwielbia szukać dokumentów. Korzysta z archiwów

### Jacek Pauli, burmistrz Skarszew, we wstępie książki „Akta Skarszewskiego Sądu Miejskiego z XVII i XVIII wieku”:

*Marcin Woźny, znakomity skarszewski pasjonat, odkrywa kolejne karty z przeszłości dawnej stolicy województwa pomorskiego. Historii Skarszew, miejsca wyjątkowego, pełnego ważnych wydarzeń i postaci. To przecież miasto założone przez Joannitów, miasto, w którym pracował Józef Wybicki.(...). Jestem dumny, że tę niesamowitą historię odkrywają i przekazują innym tacy ludzie jak autor niniejszej książki. Jest zafascynowany historią Skarszew i okolic. Każde historyczne odkrycie przeżywa osobiście i autentycznie. Różni się nieco od innych autorów, ponieważ olbrzymią wagę przywiązuje do skrupulatnych, długich niekiedy badań, poszukiwań źródeł historycznych, rozsianych po całej Europie. Pokazuje fakty, nawet, jeśli przeczą one nieco utartym szlakom historycznych peregrynacji.*



Okładki książek autorstwa Marcina Woźnego



polskich i niemieckich, m.in. Tajnego Archiwum Państwowego Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie. – Zdobyć dokumentów nie jest łatwe. Procedury są, trzeba spełnić wymogi formalne – wyjaśnia funkcjonariusz.

W czasie pandemii koronawirusa wszystko przebiega on-line oraz zwykłą drogą pocztową. – Zwykle proszę o sygnatury i skan dokumentu, listownie przesyłam niezbędne dokumenty z moim podpisem – opowiada. – Czasem czekam na pismo aż cztery miesiące. Muszę zebrać wszystkie dokumenty z Ziemi Skarszewskiej aż po Berlin. Dla historyków to baza źródłowa. I oczywiście muszę je przetłumaczyć. Trudno znaleźć specjalistę od języka, np. średnio wysokiego niemieckiego z XIV wieku. I to wszystko kosztuje. Na przykład kopia jednego dokumentu z Berlina plus jego tłumaczenie – ok. 150 zł.

Najstarszy zachowany dokument, jaki udało mu się zdobyć, pochodzi z 1262 r. Bardzo się ucieszył, kiedy go dostał. – Krok po kroku dochodziłem do jego sygnatury, a jak nie było danych, dzwoniłem do archiwów i dopytywałem. Te opracowania są dla mnie bardzo ciekawe. Dokumenty nieodkryte, dotąd nieznanne, należy właściwie zinterpretować.

### Inne publikacje

Marcin Woźny, wspólnie z innym miłośnikiem historii Skarszew, Edwardem Zimmermannem, na podstawie starych zdjęć i widokówek odtworzyli wygląd części rynku w Skarszewach. Wcześniej funkcjonariusz wydał książkę poświęconą historii Sądu Miejskiego w Skarszewach w latach 1643-1772.

W swoich zbiorach posiada sporo materiałów źródłowych związanych z historią rodzinnego miasta. To między innymi relacja Konstancji z Lniskich, matki Józefa Wybickiego, twórcy naszego hymnu narodowego, która podczas pobytu na zamku w Skarszewach złożyła w sądzie relację, jak została zaatakowana w jej posiadłości w Lubaniu. Może ta historia niebawem stanie się przedmiotem kolejnej publikacji? – Zgromadziłem już niemałe własne archiwum kopii oryginalnych dokumentów, zastanawiam się, jak je jeszcze wykorzystam – mówi Woźny.

Ostatnio wydał publikację „700 lat Skarszew 1320–2020”. Jest to zestawienie zebranych na przestrzeni kilku lat dokumentów źródłowych z archiwów na terenie Polski i Niemiec dotyczących jednego dokumentu. Jest to akt lokacyjny Skarszew wystawiony 2 lutego 1341 r. przez komtura joannitów Adolfa von Schwalenberga. W publikacji wykorzystano również ustalenia historyków z przełomu XIX i XX w. Wspomniane materiały były gromadzone bez bliżej sprecyzowanego celu wydawniczego, kierowane były po prostu chęcią zebrania wszystkich możliwych informacji dotyczących jednego z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszego dla Skarszew dokumentu.

– Myślę, że udało się dotrzeć do wszystkich ważnych informacji – mówi nasz historyk. Dokonał precyzyjnego tłumaczenia aktu, co poszerza wiedzę o ówczesnych Skarszewach. Jak również pozwala prześledzić historię tego dokumentu na przestrzeni siedmiu stuleci.

W publikacji prezentowane są dokumenty z epoki, które do tej pory nie

były dostępne szerszemu gronu pasjonatów historii. Rangę publikacji podnosi również fakt pomocy w rozpoznaniu i określeniu pieczęci Adolfa von Schwalenberga i domu joannitów w Nowym Wartenbergu przez wybitnego znawcę tematu dr Christiana Gahlbecka z Tajnego Archiwum Państwowego Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie.

### Joannici w druku

Marcin Woźny właśnie zakończył pracę nad kolejną książką – „Joannici – założyciele Skarszew w dokumentach z lat 1198-1370”. Przygotowanie jej również wymagało żmudnego przeszukiwania archiwów. Zdołał zdobyć kolejne dokumenty z epoki. Wśród nich najstarszy z zachowanych do naszych czasów – transumpt biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen z 18 października 1262 r., dzięki któremu znana jest treść nadania Grzymisława z 1198 r.!

– Dotarłem do wszystkich dostępnych dokumentów i opracowań, które opisują joannitów na skarszewskiej ziemi – podkreśla autor. Oczywiście, po raz kolejny korzystał z berlińskiego archiwum. Odkrył źródła dotyczące nie tylko samych Skarszew, ale także takich wsi jak Pogódkę, Czarnocin czy Kamierowo, które mogą poszczycić się rodowodem godnym pozazdroszczenia: sięga on przynajmniej 1198 r.

Autor opowiada o historii na wieczorach autorskich i prelekcjach. A potem – służba na Kurkowej.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia **Małgorzata Sarnowska, Marek Stuba**, archiwum bohatera

# Kiedy do służby daleko

**Obowiązująca ustawa z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej przewiduje dla funkcjonariuszy szereg uprawnień mieszkaniowych. W szczególności zaś wskazuje, że funkcjonariuszowi w służbie stałej przysługuje prawo do lokalu mieszkalnego w miejscowości, w której stale pełni służbę, lub w miejscowości pobliskiej.**

Tak szerokie uprawnienie nie może być w pełni zrealizowane w stosunku do każdego z funkcjonariuszy, a na przeszkodzie temu stoją ograniczone zasoby lokalowe Służby Więziennej. Mając powyższe na względzie ustawodawca przewidział możliwość ubiegania się przez funkcjonariusza nie tylko o przyznanie pomocy finansowej na uzyskanie lokalu mieszkalnego, ale również o wypłatę równoważnika pieniężnego z tytułu braku mieszkania.

## Warunki przyznania równoważnika z tytułu braku mieszkania

Aby wyrażenie zgody na wypłatę równoważnika było możliwe, muszą zaistnieć łącznie dwie przesłanki o charakterze negatywnym wymienione w art. 178 ustawy o Służbie Więziennej. Ustawodawca przewidział, że funkcjonariuszowi w służbie stałej przysługuje równoważnik pieniężny z tytułu braku mieszkania, jeżeli:

- 1) on sam lub jego małżonek nie posiada w miejscowości pełnienia służby lub miejscowości pobliskiej tytułu prawnego do lokalu mieszkalnego lub domu;
- 2) funkcjonariuszowi lub jego małżonkowi nie przyznano pomocy finansowej na uzyskanie lokalu mieszkalnego w spółdzielni mieszkaniowej albo domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość, położonych w miejscowości pełnienia służby lub miejscowości pobliskiej.

## Pojęcie miejscowości pobliskiej

Konstrukcja obu powyżej wskazanych uprawnień mieszkaniowych (tj. przyznanie pomocy na zakup lokalu lub przyznanie równoważnika z tytułu braku mieszkania) wskazuje na odwołanie się ustawodawcy do pojęcia „miejscowości pobliskiej”, co z kolei ma wpływ na możliwość dochodzenia roszczeń przez funkcjonariuszy. Powiązanie to uwarunkowane jest koniecznością zapewnienia

funkcjonariuszom możliwości nabycia lokalu w miejscowości pełnienia służby lub miejscowości niedaleko od niej położonej, dzięki czemu zapewnia się nie tylko komfort związany z możliwością sprawnego dotarcia do miejsca służby, ale również możliwość mobilizacji kadry poszczególnych jednostek penitencjarnych. To ostatnie pozostaje szczególnie istotne w przypadku zagrożeń dla bezpieczeństwa aresztu śledczego lub zakładu karnego.

Samo pojęcie „miejscowość pobliska”, choć sprecyzowane w ustawie, nie zawsze było jednak interpretowane jednolicie. Według art. 170 ust. 4 ustawy o Służbie Więziennej czas dojazdu do miejscowości pobliskiej publicznymi środkami transportu przewidziany w rozkładzie jazdy, łącznie z przesiadkami, nie przekracza w obie strony dwóch godzin, licząc od stacji (przystanku) najbliższej miejsca pełnienia służby do stacji (przystanku) najbliższej miejsca zamieszkania przy jednoczesnym wyłączeniu czasu niezbędnego na dotarcie do przystanków. Powstają jednak problemy związane ze zmiennością rozkładów jazdy, a także z rzeczywistą możliwością skorzystania ze środków transportu publicznego.

## Orzecnictwo sądowe

Warto zaznaczyć, że ustawodawca posługuje się pojęciem „miejscowość pobliska” na gruncie różnych pragmatyk służbowych, w konsekwencji w orzecnictwie wykształciła się pewna spójna praktyka rozumienia tego zwrotu. Jednolita praktyka dotycząca rozumienia miejscowości pobliskiej w szczególności zwraca uwagę, że możliwość dojazdu z miejsca pracy do miejsca zamieszkania w czasie krótszym niż dwie godziny w obie strony musi mieć charakter rzeczywisty, a nie jedynie hipotetyczny. Nawet jeżeli nie jest zasadne ścisłe wiązanie poszczególnych połączeń z grafiką służby funkcjonariusza, to dla uznania statusu miejscowości za pobliską

nie jest wystarczające stwierdzenie, że w rozkładzie jazdy istnieje jakiegokolwiek połączenie odpowiadające wskazanemu kryterium czasu.

W razie odmowy stwierdzenia, że dana miejscowość nie ma charakteru miejscowości pobliskiej, organ zobowiązany jest do wykazania, że wskazane w uzasadnieniu decyzji połączenie zapewnia funkcjonariuszowi realną możliwość dojazdu w określonym czasie z domu do pracy i z powrotem. W ocenie Naczelnego Sądu Administracyjnego, jeżeli między dwiema miejscowościami istnieje połączenie publicznymi środkami transportu, zgodnie z którym czas dojazdu zasadniczo i w większości przypadków przekracza dwie godziny w obie strony, a jedynie w pojedynczych przypadkach i incydentalnie jest on nieznacznie (o kilka minut) krótszy, to miejscowości tych nie można uznać za pobliskie w rozumieniu art. 170 ust. 4 ustawy o Służbie Więziennej (wyrok NSA z 4.12.2019 r., sygn. I OSK 886/18).

W ocenie sądów niedopuszczalna jest interpretacja przepisu, która miejscowość zamieszkania funkcjonariusza uznaje za pobliską miejscu pełnienia służby, gdy można wskazać w rozkładzie jazdy jakiegokolwiek połączenie publicznymi środkami transportu między tymi miejscowościami, którego czas trwania nie przekracza w obie strony dwóch godzin. Za niedopuszczalne należy uznać również interpretacje polegające na dopasowywaniu czasu przyjazdu do miejsca pełnienia służby i czasu wyjazdu z tego miejsca w oderwaniu od czasu służby funkcjonariusza. W innym przypadku doprowadziłoby to do afunkcjonalnych skutków i w sposób nieuprawniony różnicowałoby pozycję prawną funkcjonariuszy w zależności od harmonogramu pełnienia służby (wyrok WSA w Opolu z 6.08.2020 r., sygn. II SA/Op 75/20).

Kacper Suwiński



*Z okazji Święta Służby Więziennej,  
wszystkim Funkcjonariuszom składamy  
najserdeczniejsze życzenia,  
odwagi i siły do pełnienia  
codziennych obowiązków służbowych,  
zaś w życiu codziennym  
dużo zdrowia i pomyślności.*

*metalowy24h.pl*



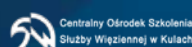
Z okazji 102 rocznicy powstania Więziennictwa w Polsce oferujemy rabat dla Działów Kwatermistrzowskich -10% na wszystkie nasze produkty\*.

**OCHRONA  
i BEZPIECZENSTWO**  
OBIEKTÓW I BIZNESU

[www.ochrona-bezpieczenstwo.pl](http://www.ochrona-bezpieczenstwo.pl)

TEMAT WYDANIA SPECJALNEGO  
**NOWOCZESNE  
TECHNOLOGIE  
GWARANCJĄ  
SUKCESU  
W OBIEKTACH  
PENITENCJARNYCH**

Publikacja powstaje we współpracy z:



# Uzbrojenie więzienników w II RP

Integralną częścią każdej służby jest – oprócz munduru – uzbrojenie. W okresie II Rzeczypospolitej składała się na nie broń palna i biała.

Na wyposażeniu dozorców i urzędników więziennych była broń palna: rewolwery, pistolety i karabiny. Jej uzupełnieniem stanowiła broń biała: pałasze, szable i bagnety.

## Broń palna

Powstające w odrodzonym Państwie Polskim więziennictwo dysponowało przydzielonym służbie uzbrojeniem,

zakupionym lub pozyskanym w wyniku I wojny światowej. Wielość rodzajów, kalibrów, systemów i producentów w znacznym stopniu utrudniała użytkowanie, bieżącą obsługę, szkolenie i serwis. Dodając do tego znaczne wyeksploatowanie jednostek broni o wojennym pochodzeniu oraz raczej niską kulturę techniczną użytkowników, otrzymamy nieciekawą obraz stanu uzbrojenia.

Około 1925 r. dotychczas używane karabiny więziennictwo przekazało wojsku. W zamian z wojskowych składnic otrzymano włoskie karabiny Carcano M 1891 (oznaczenie polskie Carcano wz. 1891) kalibru 6,5 mm, w liczbie 1669 sztuk. W tym samym czasie w karabiny te przezbrojono Policję Państwową (3798 sztuk) i Straż Celną Ministerstwa Skarbu (3708 sztuk). Polska pozyskała je w wyniku włoskiej pożyczki z lat 1919-1920.

Choć przepisy mundurowe określały rewolwer jako przepisową broń krótką dla urzędników, to dopiero w 1932 r. nastąpiło doprecyzowanie wzoru. Wtedy to przepisy określiły, że bronią palną krótką został rewolwer kalibru 7,62 mm. W praktyce był to rewolwer Nagant wz. 1895, produkowany na podstawie licencji w Fabryce Broni w Radomiu, oznaczony jako rewolwer wz. Ng 30.



Więzienie św. Michała w Krakowie. Strażnik zamyka drzwi więzienne; widoczny pistolet w futerale i bagnet do karabinu Carcano

## Broń biała

W początkowych latach powojennych urzędnicy więzienni nosili broń białą właściwą dla jej występowania i dostępną na danym terenie pozaborczym. Później rozpowszechniły się wojskowe szable wzór 1921/1922 przewidziane dla oficerów Wojska Polskiego. Szable tego wzoru, najpopularniejsze w okresie II RP, oprócz wojska użytkowane były przez kadrę urzędniczą (oficerską) policji, więziennictwa, później Straży Więziennej oraz Straży Granicznej i innych służb do września 1939 r.

Broń białą (rapiery, szable i bagnety) noszono z lewej strony. Pochwy rapiersów i szabel były metalowe w kolorze polerowanej metalicznej bieli. Rapiery i szable podpinano do pasa za pomocą skórzanych



Katowice. Fragment budynku więziennego. Na pierwszym planie widoczny strażnik, trzymający karabin Carcano z nasadzonym bagnetem



Szabla oficerska dla wszystkich rodzajów broni wz. 1921/1922, Muzeum Wojska Polskiego

## Broń długa



« **niemiecki karabin Mauser** wz. 1898 kalibru 7,92 mm, strzelający nabojem 7,92x57 mm Mauser, zasilany z pudełkowego magazynka o pojemności pięciu nabojów, który można było ładować pojedynczo lub za pomocą łódki nabojeowej. Karabin ten kompletowano z bagnetem w metalowej pochwie i żabką, umożliwiającą przytroczenie do pasa oraz ładownicą. Wycofany z uzbrojenia w połowie lat 20. XX w.



« **austriacki karabin Mannlicher** wz. 1895 kalibru 8 mm, strzelający nabojem 8x50 mm R\* Mannlicher, zasilany z pudełkowego magazynka o pojemności pięciu nabojów, które były łączone za pomocą ładownika. Karabin ten kompletowano z bagnetem w metalowej pochwie i żabką, umożliwiającą przytroczenie do pasa oraz ładownicą. Wycofany z uzbrojenia w połowie lat 20. XX w.



« **rosyjski karabin Mosin** wz. 1891 kalibru 7,62 mm, strzelający nabojem 7,62x54 mm R\*, zasilany z pudełkowego magazynka o pojemności 1+4 nabojów, który można było ładować pojedynczo lub za pomocą łódki nabojeowej mieszczącej do pięciu nabojów. Pierwszy z nich w trakcie ładowania od razu znajdował się w komorze nabojeowej. Karabin ten kompletowano z bagnetem w skórzanej pochwie z zawijką, umożliwiającą przytroczenie do pasa oraz ładownicą. Wycofany z uzbrojenia w połowie lat 20. XX w.

\* - litera R oznacza nabój z wystającą kryzą

» **włoski karabin Carcano** wz. 1891 kalibru 6,5 mm, strzelający nabojem 6,5x52 mm Carcano, zasilany z pudełkowego magazynka o pojemności sześciu nabojów, które były łączone za pomocą ładownika. Karabin ten kompletowano z bagnetem w skórzanej pochwie z mosiężnymi okuciami i żabką umożliwiającą przytroczenie do pasa oraz ładownicą. Wprowadzony do uzbrojenia w połowie lat 20. XX w.



Szabla oficerska wz. 1921/1922. Sposób mocowania do pasa, [historicon.com.pl](http://historicon.com.pl)



Szabla oficerska wz. 1921/1922. Chwost (temblak), [historicon.com.pl](http://historicon.com.pl)

rapci i żabki w kolorze pasa. Rapiery i szable zdobiono owiniętym na jelcu i kabłąku rękojeści pełnym chwostem (temblakiem) w kolorze złotym.

Bagnety, przeznaczone tylko dla niższych funkcjonariuszy, noszono w czarnych pochwach, przytroczonych do pasa za pomocą żabki.

### Uzbrojenie niższych funkcjonariuszy

Uzbrojenie niższych funkcjonariuszy w służbie występowało zasadniczo w trzech wariantach:

- karabin z nałożonym bagnetem, przy pasie z lewej strony ładownica;
- karabin, przy pasie z lewej strony bagnety w pochwie i ładownica;

- rewolwer (pistolet) w pochwie (futerałe) przy pasie z prawej strony, bagnety w pochwie przy pasie z lewej strony.

Poza służbą niżsi funkcjonariusze mogli nosić jedynie bagnety (przy pasie z lewej strony). Z zachowanego materiału ikonograficznego wynika, że był to przywilej, z którego nie korzystano.

### Uzbrojenie wyższych funkcjonariuszy

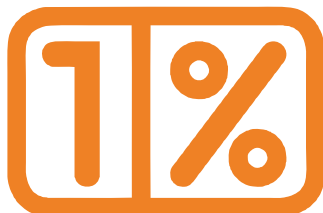
W służbie nosili rewolwer w pochwie (futerałe) z prawej strony, przy pasie. Wielkość futerału dostosowana do rewolweru kalibru 7,62 mm. Prócz przepisowego rewolweru używano również pistoletów różnych producentów, np. Browning, austriackie Steyer, czy bardzo lubiane ze względu na niewielkie rozmiary belgijskie FN lub Mauser.

Włodzimierz Orlikowski  
zdjęcia Narodowe Archiwum Cyfrowe,  
Przegląd Wojskowo-Historyczny,  
Wikipedia

Do uzbrojenia Straży Więziennej i Służby Więziennej po II wojnie światowej powrócili i były używane: karabin Mosina (do przełomu lat 80. i 90. XX w.) oraz rewolwer Nagant (używany do szkolenia psów służbowych do przełomu lat 80. i 90. XX w.).

Rewolwer Nagant Ng wz. 30, <https://myvimu.com/>





**Szymon (11 lat)**, syn st. sierż. sztab. Sebastiana Żołdaka, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **8652 Szymon Żołdak**

<https://dzieciom.pl/podopieczni/8652>



**Michał (11 lat)**, syn st. sierż. sztab Piotra Surowca, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Elblągu OZ w Braniewie Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **32402 Michał Surowiec**

<https://dzieciom.pl/podopieczni/32402>

**Maksymilian (20 lat)**, syn st. sierż. Krzysztofa Mastalerza, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Elblągu OZ w Braniewie Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **9332 Maksymilian Mastalerz**

<https://dzieciom.pl/podopieczni/9332>



**Aleksandra Pączek (9 lat)**, bratanica kpt. Mariusza Pączka z OISW w Łodzi Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **20402 Pączek Aleksandra**

<https://dzieciom.pl/podopieczni/20402>

**Dawid (21 lat)**, syn kpt. Krystyny Nowak, funkcjonariuszki Zakładu Karnego w Wołowie, cierpi na mózgowie porażenie dziecięce, a także wiele przewlekłych chorób Fundacja „Potrafię Pomóc” KRS 0000303590

Cel szczegółowy: **240234 Dawid Nowak**

**Nowak**

**Honorowi Krwiodawcy** – funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Malborku działający na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża KRS 0000225587

Cel szczegółowy: **Oddział Rejonowy PCK w Malborku**

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

**Wydawca:**

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

**Redakcja:**

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

**Zespół redakcyjny:**

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny, irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69, anna.krawczynska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64, agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68, elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

**Rada Programowa:**

**Przewodnicząca:**

Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora Generalnego CZSW

**Członkowie:**

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej  
Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FIPW  
Maciej Gołębiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Gębarzewie  
Włodzimierz Głuch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne  
Robert Witkowski, dyrektor Zakładu Karnego w Malborku,  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora okręgowego SW w Katowicach  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego ZK w Wojkowicach

**Warunki prenumeraty:**

Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmują redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpag.com.pl Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 8 lutego 2021 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

### do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



## Z życia wychowawcy:

Chciałbym móc sobie sam organizować pracę:

teraz idę po celach,

teraz piszę opinie,

teraz gotuję obiad.



**Więżenie z lotu drona**  
**Zakład Karny w Opolu Lubelskim w zimowej szacie**  
zdjęcie Marcin Mikita